Opłata pocztowa ryczałtem.
ROK VI. NR. 7. LIPIEC 1932

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



A ELJASZ WSZEDŁ NA WIERZCH KARMELU...
A ZA SIÓDMYM RAZEM, ALIĆ OBŁOCZEK MAŁY
JAKO STOPA CZŁOWIEKA WYSTĘPOWAŁA Z MORZA"...

3 Ks. Król. XVIII.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc lipiec.

Miesiąc poświęcony czci Matki Boskiej z Góry Karmelu — Szkaplerznej.
Modlitwa: *na intencję Zakonu Karmelitańskiego.*

1. Piątek: Przenajdroż. Krwi Pana Jezusa. *(Naboż. do Bosk. Serca P. J.)* *.
2. Sobota: **Nawiedzenie Najśw. Marji P.** *abs. gen.*, †, §, *, 3, 4, 5.
3. **Niedziela 7 p. Ziel. Św.** św. Leona II., Pap. W. §
4. Poniedziałek: św. Teodora.
5. Wtorek: św. Antoniego Marji Zachar., W.
6. Środa: Bł. Piotra Fourrier. *(Naboż. brackie do św. Józefa.)*
7. Czwartek: św. Cyryla i Metodego, Bisk. App. Słowian. *(Zaczyna się Nowenna do Matki Bosk. Szkaplerznej.)*
8. Piątek: św. Elżbiety, król.
9. Sobota: Bł. Joanny Skopeli, P. Zak. Karmelit. §, *.
10. **Niedziela 8 p. Ziel. Św.** Siedmiu Braci Męczenników. §.
11. Poniedziałek: św. Piusa I. Pap. M.
12. Wtorek: św. Jana Gwalberta, Op.
13. Środa: Przeniesienie św. M. N. Teresy. św. Anakleta.
14. Czwartek: św. Bonawentury, B. DK.
15. Piątek: **Wigilja Matki Bosk. Szkapl.** *(Post zak.)* św. Henryka, król. — *Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego w kościołach i kaplicach publ. karmelit.* — ODPUST ZUPEŁNY *„Toties quoties", czyli tyle razy, ile razy odwiedzą wierni te kościoły lub kaplice, i odmówią na intencję Ojca św. 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Marja i 6 Chwała Ojcu. — Tego sam go odpustu dostąpić mogą również członkowie Bractwa Szkaplerz. Karmelit w swoim kościele parafjalnym, o ile w miejscowości niema kościoła lub kaplicy karmelit.*
16. Sobota: **Uroczystość Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu,** czyli **Matki Boskiej Szkaplerznej.** *(w kościołach karmelit. bos. udziela się wiernym Błogosław. Pap. — W jednym dniu dowolnym w czasie oktawy odp. zup. 1, 4.)* §, *.
17. **Niedziela 9 p. Ziel. Św.** św. Aleksego, W. *(Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkapl.)* §, 1.
18. Poniedziałek: św. Kamila de Lellis, W. Patrona Chorych.
19. Wtorek: *(Post zakon.)* św. Wincentego a Paulo, W.
20. Środa: **św. Eljasza, Proroka i Ojca Zak. Karmelit.** — bł. Czesława. abs. gen., †.
21. Czwartek: Bł. Andrzeja i Benedykta, W. św Praksedy, P. .
22. Piątek: św. Marji Magdaleny, Pokutnicy.
23. Sobota: Oktawa Matki Boskiej Szkapl. — św. Apolinarego, BM. §, *.
24. **Niedziela 10 p. Ziel. Św.** Bł. Teresy od św. Augustyna i Tow. PP. czyli Karmelitanek bos., umęczonych w czasie rewolucji franc. w Compiegne. †, §.
25. Poniedziałek: św. Jakóba Starszego, Ap. *(Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus.)* §, 2, 4, 5.
26. Wtorek: **św. Anny, Matki N. M. P.** †.
27. Środa: Oktawa św. Eljasza.
28. Czwartek: św. Wiktora I, Pap. M.
29. Piątek; św. Marty, P.
30. Sobota: Bł. Jana Soreth, W. Zak. Karmelit. §, *.
31. **Niedziela 11 p. Ziel. Św.** św. Ignacego Lojoli, W. §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami, spowiedź, komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.



MODLITWA...

Dozwól mi przyjść do Ciebie — o Niepokalana,
dozwól mi ujrzeć Twoje liljowe skronie —
a dusza moja grzechem zbrudzona, skalana
odświeży się przy Tobie, woń cnót Twoich wchłonie...
— i ogień namiętności, co wewnątrz mnie płonie,
Twa obecność — Dziewico, nad anioły czystsza —
zamieni w pęd podniosły dążenia świętego...
— a im będziesz mi, Marjo, istotą Swą bliższa,
tem bliżej będę blasku Piękna... odwiecznego.

Dozwól mi przyjść do Ciebie, o Ty — Matko moja!
dozwól przyjść — i okryj mię Twoją szatą świętą —
Szkaplerz Twój do walk życia, to najtrwalsza zbroja,
— w niej przejdę nad topielą rozhukaną, wzdętą — —
otoczony czułością Twoją niepojętą,
nie uwikłam się w sieci świata łudzącego,
nie pójdę za zwodniczą, nietrwałą pięknością,
nie ulęknę się sideł wroga piekielnego —
lecz za niebem, za Wieczną zatęsknię... Miłością...

Dozwól mi przyjść do Ciebie — przytul mię do serca!
a żar Twój mnie całego rozpali miłością —
i z cnót wysnuję barwną wzorzystość kobierca —
i Ty serce me biedne nakarmisz ufnością,
pustkę duszy wypełnisz niebiańską radością — —
— wsłuchany w melodję słodką serca Twego
poznam, czem jest to życie w świetle świętej wiary,
nauczę się, jak dążyć do Celu Wiecznego —
gdzie znajdę pełność życia i szczęście bez miary...
— Tylko mię zbliż, przygarnij... do serca Twojego.

Wadowice 1932. br. B.

DWIE WIZJE...

I.

Dzień się miał ku zachodowi.

Na szczycie Karmelu widniała postać modlącego się męża.

Postawa pełna uszanowania, głowa kornie pochylona ku ziemi, ręce ułożone do modlitwy wskazywały, że mąż ów jest przed obliczem Boga, że odczuwa świętość tego miejsca, powagę chwili.

Mąż ten to prorok wielki — Eljasz z Tesbi, w Galaad.

Boże Abrahamów, Boże Izaaków, Boże Jakubów — modlił się — wysłuchaj głosu modlitwy mojej!

Bo wyschły strumienie i źródła, spalone są pola, winnice nie dają owocu i głód wielki nad ludem.

Niech ręka Twa otworzy niebo i ześle deszcz obfity, by lud poznał, żeś Ty sam jest Bogiem prawdziwym i Tobie składał pokłon i ofiarę...

I wysłuchał go Pan; bo oto „za siódmym razem alić obłoczek mały, jako stopa człowiecza występowała z morza".

I wnet się niebo i obłoki zaćmiło i wiatr i stał się deszcz wielki".

I wytrysnęły źródła wodą żywą, rozlały się potoki, ziemia zmieniła oblicze.

Pola pokryły się zielenią, winnice zakwitły, drzewa przyniosły owoc swój.

A „Duch Pański był z Eljaszem“, który w chmurce owej, zwiastującej deszczu strugi, poznał obraz Bogarodzicy.

Jak chmurka owa wyszła z brudnego morza, lekka i jasna — tak i Ona miała wyjść z morza ludzkości grzechem skalanej, bez zmazy, najczystsza, niepokalana...

Jak obłoczek on, przyniósł wielki deszcz — tak Niepokalana przyniosła deszcz wielki łaski Bożej na ludzkość całą, przez Syna swego Boga-Człowieka.

Po deszczu onym, uproszonym przez Eljasza, odrodził się kraj spalony — również z przyjściem Zbawiciela nastąpiło odrodzenie ludzkości, zaczęła się nowa epoka świata.

Eljasz tedy od widzenia obłoczka zaczął oddawać cześć przyszłej Matce Boga.

To był początek czci Niepokalanej.

* * *

Susza paląca, niszcząca wszelkie życie, rozciąga się dziś nad niwami serc ludzkich.

Nie trzeba wielkiego znawcy, by zauważyć zastój religijny, cofanie się obyczajności u przeważnej większości ludzi.

Po owocach, jakie przynoszą, poznacie ich — mówi Zbawiciel — a owoce te są dziś opłakane...

Zastanów się nad dzisiejszem życiem, rozważ, za czem ludzie biegają, czego najwięcej pragną, co ich najwięcej zajmuje — a poznasz, że życie duchowe rzeczywiście zamiera, a rozwija się życie czysto ziemskie, cielesne.

Człowiek składa się z ciała i z duszy.

Duch kształcony uszlachetnia ciało, lecz samo tylko ciało tresowane zabija ducha — stąd dzisiejszy upadek życia duchowego.

Umysły nie przyjmują wiary, wyschły w sercach źródła miłości, radość prawdziwa zniknęła, posucha niszcząca obejmuje dusze.

Potrzeba deszczu wielkiego — deszczu łaski Bożej!

A sprowadzić go można tylko modlitwą gorącą, żarliwą... Eljaszową.

Ludzkość stanowi jedną wielką rodzinę; Chrystus rozkazał nam miłować się wzajemnie.

Ślijmy więc przed tron Boga modlitwę żarliwą, my, którzy mamy więcej światła, więcej poznania prawdy, niż nieszczęśliwi bracia nasi.

Wielu z nich błądzi nie ze złości, lecz z zaślepienia, z nieświadomości; pomóżmy im poznać prawdę, by mogli zaznać szczęścia prawdziwego dzieci Bożych!

Starania nasze i modlitwy w tym celu, będą najlepszą oznaką miłości dla braci naszych.

To będzie wypełnieniem przykazania miłości!

A modlitwy nasze kierujmy przez Marję.

Przez Marję spłyną strumienie łaski i miłosierdzia Bożego na ziemię.

II.

Noc była...

Cisza wielka zalegała świat.

Na niebie iskrzyły się mirjady gwiazd, łagodne światło księżyca srebrzyło ziemię uśpioną.

Potężne mury klasztoru sterczały wysoko w górę, a w ich wnętrzu spokój głęboki panował; zakonnicy spoczywali.

Jeden z nich jednak czuwał; padające przez okno światło księżyca oświeciło właśnie jego twarz wychudłą, czoło zorane bruzdami trosk.

Klęczał pogrążony w najgłębszem skupieniu i modlił się...

To św. Szymon Stock, Anglik, generał zakonu Karmelitańskiego.

Ciężkie było brzemię jego i wielki smutek, bo oto zakon jego, który od dwu tysięcy lat pielęgnował kwiat czci Niepokalanej — teraz był prześladowany, poniewierany, uważany za niepotrzebny.

Chmura zagłady zawisła nad nim.

Bolał święty mąż nad tem, bolał bardzo i szukał pomocy u Tej, która była Matką i Gwiazdą Karmelu.

A ufność jego nie miała granic!

Marjo!... — wołał teraz wśród tej ciszy nocnej — Marjo!... wszak dla Ciebie żyjemy, Tobie oddawaliśmy cześć zanim na świat przyszłaś, czyż pozwolisz, aby ta pieśń, która od tylu wieków brzmi w naszym zakonie ku chwale Twej, miała teraz zamilknąć?

— — — — — — — — — — —

Serce jego wezbrało ogniem miłości, oczy zaszły łzami, ręce wzniosły się błagalnie ku niebu, a usta szepczą w zachwycie:



Św. Eljasz.



Św. Szymon Stock.

Dwa nowe witraże, w kościele OO. Karmelitów Bosych w Krakowie (w oryginale nieco zmienione).

„Kwiecie Karmelu! — Różdżko winna kwitnąca — Niebios jasności — Dziewico rodząca. — O Ty Jedyna! Matko — Dziewico — dzieciom Karmelu okaż swe względy... O Gwiazdo morska“!...

Modlitwa z takim ogromem ufności rzucana ku niebu, nie mogła być odrzuconą, i jak niegdyś Eljaszowa — otworzyła niebiosa.

Oto nagle strugi światła zalewają postać starca świętego... słyszy przecudne melodje pieśni coraz bliżej i bliżej... aż wśród chórów aniołów i świętych widzi Niepokalaną, Królowę nieba...

Spojrzała na niego słodko i z uśmiechem niebiańskim, podała mu Szkaplerz św. i rzekła czule:

„To będzie dowodem przywileju, który otrzymałam dla ciebie i dla dzieci Karmelu.

„Kto umrze przyodziany w tę szatę, będzie zachowany od ognia wiecznego".

Słowa te Marji niewymowną słodyczą zalały serce św. Szymona.

Przyciskając do serca dar niebiańskiej Matki, długo klęczał mąż święty w zachwycie.

A gdy widzenie znikło, gdy Marja odeszła na tron swojej chwały, gdy ucichły anielskie głosy — pozostał na rękach jego Szkaplerz, znak prawdziwości widzenia.

I od tej chwili zmieniło się wszystko.

Czarne chmury, grożące zgubą zakonowi, zniknęły przed blaskiem Szkaplerza, prześladowcy sami prosili o sukienkę Niepokalanej Dziewicy, miasta i wioski otwierały swe bramy na przyjęcie uprzywilejowanych synów Marji.

Gorliwość wewnętrzna zakonu się wzmogła.

Ufna modlitwa jednego męża ocaliła cały zakon, przyniosła niezmierne łaski wszystkim.

Ufność cuda działa!

Marja nigdy nie zawiedzie!

* * *

Zielone, oblane wiosenną rosą krzewy.

Tysiące czyżyków, szczygłów, gilów, zięb i sikorek aż zanosiło się od śpiewu.

I długo a rozgłośnie brzmiały te rozhowory, pogwizdy i śpiewy ptaszęce.

Wtem jastrząb pojawił się w przestworzu.

Nagle umilkło wszystko.

Ptaszęta schowały się w gęstem listowiu krzewów.

— — — — — — — — — — —

— Często dusza nasza rozśpiewana jak to ptaszę... nagle zjawia się drapieżca i śpiew milknie... zguba czeka.

To pokusy przynoszące śmierć duszy.

Szczęśliwy, kto znajdzie wówczas ochronę bezpieczną.

A najpewniejsze schronienie znajdziemy pod płaszczem Marji — pod Szkaplerzem świętym, przy Jej macierzyńskiem sercu.

Tam się garnijmy!

*

W przestworzach błękitnych nierówna trwała walka; drapieżny sokół ścigał bezbronną ptaszynę.

Już prawie w szponach drapieżcy ptaszyna krzyknęła — Marjo! — była bowiem oswojoną i umiała wymawiać ten wyraz.

A na to słowo uciekł sokół a ptaszę wolne zostało.

Dusza ludzka napadnięta przez gwałtowne pokusy już, już ginie, a wtedy jedno „Marjo“ ratuje ją.

Niech więc Imię Marji nie schodzi z ust naszych a zwycięzcami będziem!

*

Na ciemnych falach morza kołysała się łódka.

Ciemności ją objęły, burza się wzmagała... przystań była blisko, lecz niewiedziano w której stronie.

Wtem na niebie zabłysła gwiazda i wskazała kierunek.

Dziś na morzu orjentujemy się zapomocą kompasu, lecz w żegludze życia pozostaje tylko gwiazda.

Gdy ona zniknie czeka nas zguba!

Tą gwiazdą to Marja.

Prośmy Ją gorąco, by nas zawsze wiodła po burzliwych falach życia do portu zbawienia.

A wiara nasza w Nią niech będzie mocna, jak Eljaszowa.

A ufność nasza niech będzie tak wielką, jak tego męża świętego, co otrzymał Szkaplerz św.

I miłością ku Marji niech płomienieją serca.

Ona wszystko może — ufność ku Niej działa i największe cuda!

Karmelita Bosy.

DNIA 16 LIPCA — NA GÓRZE KARMELU.

(Z listu W. O. Andrzeja, z prowincji Flandrji).

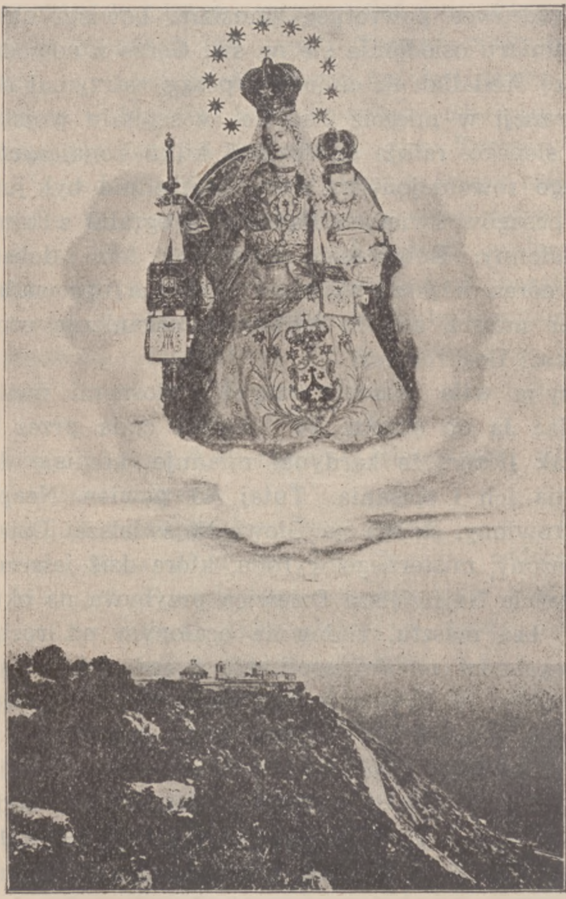
Dziś wigilja wielkiej uroczystości, obchodzonej przez cały Kościół św., a nazwanej „Uroczystością Najświętszej Panny z Góry Karmelu“. To święto ustanowione zostało jako wyraz dorocznego hołdu wdzięczności i miłości względem Tej, która jest ukochaną Królową, a nadewszystko najsłodszą Matką onej Rodziny zakonnej, wywodzącej się ze św. Góry Proroka Eljasza.

Jeśli Zakon cały obchodzi dzień ten z entuzjastycznem nabożeństwem, odnawiającem się rok rocznie, jeśli wierni, ci zwłaszcza, co z Zakonem duchowo spokrewnieni, żywy biorą udział w uroczystościach, cóż dopiero dziać się musi na św. Górze Karmelu? Staje się ona wówczas widownią najgorętszych manifestacyj, wiekowego, głęboko dziecięcego nabożeństwa ku Marji, tego Bożego, płodnego „Kwiatu Karmelu“.

Cela, którą zamieszkuję, znajduje się w bliskości chóru, górującego nad wejściem do bazyliki. Widzę stąd, jak brat zakrystjan krząta się około przystrajania wielkiego ołarza i cudownej figury Najświętszej Panny, błogo się uśmiechającej pomiędzy dwoma Aniołami, klęczącemi na stopniach Jej tronu. Widok ten przywodzi mi na pamięć głośne dobrodziejstwa, wyświadczane w ubiegłem stuleciu przez Matkę Najświętszą za pośrednictwem tejże cudownej Statuy.

Około r. 1782 Grecy schizmatycy, zająwszy świątynię Góry Karmelu, zniszczyli także i posąg Najświętszej Panny, dawniej tam czczony. Roku 1816, po całym szeregu smutnych wypadków, przełożeni zakonni z Rzymu wysłali do Ziemi św. sławnego Brata Jana Baptystę dla odbudowania klasztoru i kościoła na św. Górze, artyście zaś genueńskiemu, (I. B. Caraventa), zlecono wyrzeźbienie nowej figury Matki Najświętszej, tej właśnie, którą czcimy dzisiaj i która podczas lat wojennych, 1914—1918, ocaloną została od wandalizmu tureckiego, dzięki zabiegom pobożnego Brata Edmunda (zmarłego w Rzymie r. 1926). Nazywają Ją „Wielką Cudotwórczynią“. Chcąc streścić historję tej cudownej Figury, powtórzę tu tylko słowa P. O. Goudard'a T. J., które Jej poświęca w jednej z kart swego dzieła, pod tytułem „Najświętsza Panna na Libanie“.

„Figura ta, o wyrazie słodkim a zarazem majestatycznym, wyszła z pracowni genueńskiej, przywieziona była przez Brata Jana Baptystę, heroicznego wskrzesiciela świątyni Najświętszej



Królowa — ozdoba Karmelu...

Panny z Góry Karmelu; już po drodze, na wybrzeżach morza Śródziemnego, podczas tej jedynej, w swoim rodzaju, pielgrzymki XIX wieku, słynąć zaczęła cudami tak licznemi i niezwykłemi, o jakich, przed wydarzeniami w Lourdes, nie wspomina historja.

„4 stycznia 1821 wylądowuje na wyspie Malcie, wzbudzając nagle wśród ludności niesłychane nabożeństwo. 18 marca przy-

bywa do Konstantynopola, gdzie broni katolików przed rzezią schizmatycką, ratuje od pożaru i uzdrawia nagle zamożnego Armeńczyka, który z wdzięczności za to ozdabia Ją złotą gwiazdą wysadzaną djamentami.

„W wędrówce powrotnej, (musiano bowiem chwilowo zaniechać zamiaru osiedlenia się na św. Górze z powodu okupacji przez paszę Abdallah'a), cudowny posąg zatrzymał się czas jakiś we Francji w mieście Tulonie, w szpitalu wojskowym. Tu uzdrawia ślepego, ratuje od śmierci kilku konających, nawraca wyuzdanego rewolucjonistę, który poprzednio był już zdruzgotał kilka posągów Świętych Pańskich i ograbił z korony pewną statuę Madonny. Entuzjazm, wywołany temi dobrodziejstwy, przybiera coraz większe rozmiary. 16 lipca oprowadzają figurę przez ulice miasta, zasłane kwiatami, organizują uroczysty pochód ku czci Bogarodzicy.

„Marsylja wita „Cudotwórczynię" głośnemi owacjami, odprowadzając Ją do okrętu. W Neapolu cuda przez Nią zdziałane są tak liczne, że kardynał mianuje komisję śledczą dla sprawdzenia ich i spisania. Tutaj to pewien Neapolitańczyk, nagle uzdrowiony, składa na Głowę Najświętszej Dziewicy dwie srebrne korony, misternego wyrobu, które dziś jeszcze widzimy.

„W Gaëcie Najświętsza Dziewica przybywa na okręcie, zrujnowanym, bez masztu, cudownie ocalonym od rozbicia. Cała ludność wychodzi na Jej spotkanie i żąda, by wystawić Figurę na pokładzie. Wtedy to wszyscy padają na kolana. Panie obrzucają Ją kolczykami, pierścieniami, brylantami i innemi klejnotami. Kapituła katedralna wita Ją uroczyście.

„W Civita-Vecchia, w Rzymie ten sam deszcz cudów i łask. Na żądanie Piusa VII zanoszą Figurę do prywatnego oratorjum papieskiego. Ojciec św. własnoręcznie Ją poświęca; dnia 4 marca 1823 r. każe Ją uroczyście koronować...

„W Rzymie pozostaje 12 lat, czekając, by Karmel gotów był na Jej przyjęcie. R. 1835 powraca do Ziemi św., przejeżdża triumfalnie przez Pizę, siejąc po drodze cudami. Dobija do Syrji i tu pierwszym Jej cudem jest przywrócenie wzroku dziecku biednej muzułmanki, błagającej Ją o tę łaskę.

„Wreszcie 12 czerwca 1836 r. przybywa na Górę Karmel, by w obliczu morza objąć swój tron chwały, nazwana powszechnie „Wielką Cudotwórczynią".

* * *

W południe duży dzwon klasztorny (a mamy ich od niedawna cztery w dzwonnicy, wybudowanej przez Brata Jana Baptystę), oznajmia, wraz z świętem jutrzejszem, rozpoczęcie odpustu porcjunkuli, udzielonego przez Leona XIII na ten dzień wszystkim kościołom naszego Zakonu. Choć może zawinię przeciw dyskrecji (św. „mała Teresa“ niech mi wyjedna przebaczenie), wyjawię tu, że dzwon ten jest darem Jej kochanego klasztoru z Lisieux. Słuchając jego dźwięku, zdaje mi się, że słyszę poważny, a tak słodki głos Teresy, wzywający nas, byśmy z radością ducha i z ufną, dziecięcą miłością dzień ten obchodzili, bo i ona niezaprzeczenie nadal święci go w niebie. Figura św. Teresy, tonąca w kwiatach, umieszczona jest w jej ołtarzu, po prawej stronie od wejścia do bazyliki, wydaje się dziś jeszcze bardziej symboliczna, jakby powtarzająca nam słowa, wymawiane niegdyś na ziemi: „Wszystkie me kwiaty są dla Marji“.

* * *

Powracam właśnie z pierwszych Nieszporów, odśpiewanych przez nasze Zgromadzenie.

Posłuchajcie nieco odgłosu tego pienia:

„Chwała Libanu dana jest Jej (Marji): ozdoba Karmelu i Saron, alleluja“. Po tej pierwszej antyfonie następują inne; znaczenie ich, rzekłbyś, jakby głębiej w duszę wnika, tu na tej ziemi świętej, wonią biblijną owianej.

„Ze wzruszeniem słuchamy po psalmach celebransa śpiewającego „Capitulum“, pełne słodkich zapewnień, które Kościół św. do Marji stosuje: „Jako winne drzewo wypuściłam wdzięczne latorośle, a kwiatki moje owocem czci i uczciwości. Ja Matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej“.

I oto z przylądka naszego, wzniesionego na 500 m. nad poziom morza, rozbrzmiewa radosny dźwięk starego, a zawsze nowego hymnu „Ave Maris stella“, a po nim jakby okrzyk, wyrwany z serc uprzywilejowanych dzieci Marji: „Królowo, ozdobo Karmelu, Alleluja“: „Dałaś nam znak opieki swojej, Alleluja“! Ten znak osobliwej opieki Marji to Szkaplerz św. — szata zbawienia w ręku Najświętszej Panny, która tam w Górze, na świetlanym tronie, miłością swych dzieci wyniesiona, zdaje się ku nam dłoń swą wyciągać...

Wieczorem zgromadzimy się tu jeszcze u Jej stóp na zakończenie nowenny przygotowawczej do uroczystości jutrzejszej,

potem na „Salve Regina", wreszcie na Jutrznię i Laudesy tego wspaniałego „własnego" Oficjum Najświętszej Panny z Góry Karmelu.

* * *

Drodzy czytelnicy, jakże Wam wyrazić wrażenia, powiedziałbym wzruszenia dnia dzisiejszego (16 lipca)... — Jeszcze nie dniało, kiedy już pierwsi pątnicy zbudzili mię ze snu. O godz. 5 rozpoczęły się Msze św. Oto są już Siostry z Kaiffy, z rozmaitych Kongregacyj, wraz ze swemi sierotkami lub uczennicami, następnie Bracia szkolni, Księża Maronici, zakonnicy Franciszkanie, coraz to nowe grupy pielgrzymów ściągają tu pieszo, lub też autobusami miejskiemi. Kupcy arabscy rozłożyli swe kramy przed wejściem do bazyliki, częstują przechodniów swemi bułeczkami, owocami, rozmaitemi słodyczami, podczas gdy w świątyni licznie zebrani wierni zasilają się Chlebem żywota.

Napływ ludności nie ustaje.

Dzwon wzywa nas na Tercję, a wkrótce potem cztery dzwony jednocześnie o godz. 8 oznajmiają uroczystą sumę, którą odprawi, zgodnie ze starą tradycją P. O. Gwardjan OO. Franciszkanów. W dzień Wniebowzięcia Ojcowie Nasi odwzajemniają się, celebrując w Nazarecie. Dowiaduję się i widzę naocznie, że pątnicy pozostają tu przeważnie przez dzień cały. Wielu z nich, pragnąc ucałować stopy cudownej Figury Najświętszej Panny, zbliża się w tym celu aż do samego tronu Marji i oddają Jej ten hołd miłości z najgłębszem nabożeństwem. Nasz dobry brat zakrystjan nie wiele dziś będzie miał czasu do wytchnienia. Wśród rzędów, posuwających się ku ołtarzowi, widzę Ojca Franciszkanina na czele kilkunastu młodzieńców, przybyłych, jak wnioskować można, z dalekich stron. A propos tego, przypominają mi się ci panowie, w liczbie około czterdziestu, uczestnicy konferencji św. Wincentego a Paulo, w Kaiffie, którzy zeszłej niedzieli zgromadzili się tu, aby u stóp Najświętszej Panny z Góry Karmelu odprawić dzień rekolekcyj, pod przewodnictwem J. E. Mgra Haggear'a, biskupa greko-unity z Galilei, oraz Przew. O. Michała, rodowitego libańczyka, a proboszcza parafji łacińskiej w Kaiffie.

Dzisiaj zamiast ciszy i milczenia panuje ruch wielki na świętej Górze. Tłumy w barwnych strojach przesuwają się

nieustannie. Słychać dzieci, bawiące się w cieniu oliwek, na placu, z lewej strony klasztoru. Słychać szept modlitwy pozdrowienia anielskiego, odmawianego przez sierotki z ochronek Sióstr Miłosierdzia, lub z innych Zakładów Sióstr Tercjarek Karmelu Apostolskiego. Wszystkim dozwolony jest przystęp do tronu promiennej Madonny, by mogli ucałować złotą nóżkę naszej Matuchny Niebieskiej.

*

Nadszedł wieczór. Powróciłem do celi i przez okno szeroko otwarte, (z powodu upałów otwieramy je we dnie i w nocy), spoglądam na widok wspaniały, rozciągający się przed memi oczyma: Zdala morze bezbrzeżne, zlewające się z purpurą horyzontu, za którym przed chwilą schowało się słońce. Co pięć sekund latarnia morska przesyła mi, przez swój obracający się reflektor, snopy promieni, w świetle których widzę ostatnich pątników, opuszczających Górę Karmelu...

Ceremonje popołudniowe rozpoczęły się o wpół do piątej nieszporami uroczystemi; ksiądz Maronita, o pięknej, czarnej brodzie, wygłosił kazanie. Oczywiście nie zrozumiałem z niego ani słowa, albo raczej tylko jedno jedyne: imię błogosławione Tej, która jest Matką Jezusa i naszą „Marjam" (tak to się wymawia po arabsku imię Najświętszej Panny). Lecz chociaż nie było mi danem zrozumieć cokolwiek więcej, odczułem jednak ów entuzjazm, pełen dziecięcego nabożeństwa, płynący ze serca i ze słów wschodniego kaznodziei, głoszącego chwałę Królowej Karmelu!...

Godzina w pół do szóstej już wybiła. Dzwony odzywają się ponownie, dając znak na rozpoczęcie procesji. I tu znowu P. O. Gwardjan, wraz ze swymi współbraćmi, przewodniczy ceremonjom. Sierotki, przyprowadzone tu przez zakonnice z Kaiffy, w skromnych szarych mundurkach, z welonami przejrzystemi i wieńcami z świeżych białych róż na głowach, śpiewają na przemian z chórem naszych Braci kleryków litanję do Najświętszej Panny.

Wychodzimy z bazyliki. Na przedzie krzyż i chorągiew Matki Boskiej z Góry Karmelu. Następnie zakonnicy i obcy księża, za nimi Nasi Ojcowie w białych płaszczach, ze świecami w ręku, eskortują wdzięczną Figurę Niebios Królowej, niesionej przez czterech mężczyzn w wschodnich strojach.

Słońce jeszcze przypieka, a powietrze, tak czyste, zdaje się nadawać osobliwą siłę głosom śpiewających. Miły wietrzyk głaszcze nas po twarzy. Posuwamy się naprzód wzdłuż klasztoru, następnie placem, gdzie króluje pomnik Marji, potem skręcamy drogą szeroką, która nas zawiedzie z powrotem do wrót bazyliki... Błogosławieństwo Jezusa Eucharystycznego wieńczy tę śliczną uroczystość.

P. André O. C. D.

„KTO W TEJ SZACIE UMRZE, NIE DOZNA OGNIA PIEKIELNEGO“...

(Prawdziwe zdarzenie z roku 1930).

Noc grudniowa przy śnieżnej zawiei... Młody kapłan, śpieszy główną ulicą jednego z fabrycznych przedmieść Wiednia. Po półgodzinnej drodze staje przed domem, otoczonym małym ogrodem, strząsa śnieg z płaszcza i obuwia i wchodzi do pokoju z uprzejmem pozdrowieniem na ustach.

W pokoju leży ciężko chory mężczyzna, suchotnik, w sile wieku, dobiegający, według zdania lekarza, do kresu swej ziemskiej pielgrzymki.

„I ja dostrzegam“ — opowiada dalej ów młody kapłan, „że śmierć już rękę złowrogą po zdobycz swą wyciągnęła, czyhając na to strawione gorączką życie ludzkie. Z całą powagą, ale i z miłością zachęcam chorego do przyjęcia ostatnich Sakramentów, lecz w toku rozmowy widzę, że niestety wielka tu na drodze stoi przeszkoda. Nie ta, której wierność przy ołtarzu ślubował, otacza jego łoże boleści, lecz inna niewiasta, której oddał swe serce w pożałowania godnej nieświadomości grzechu. Wszystkie one perswazje, prośby, nalegania daremne. Chory nietylko, że nie chce się wyrzec grzesznej swej znajomości, lecz nawet wraz ze swą wspólniczką zaprzysiągł odebrać sobie życie, w razie, gdyby śmierć jedno z nich dotknąć miała.

„Ani od tych grzesznych zamiarów odwieść go nie mogłem, ani od zerwania niecnych stosunków, jedno tylko wskórałem,

mianowicie wyjście z domu wspomnianej „przyjaciółki". Odeszła, rzucając na mnie złowrogie spojrzenie. Ale niestety, nie wpłynęło to bynajmniej na zmianę usposobienia chorego. W tej rozpaczliwej chwili wznoszę wzrok mój błagalny ku wiszącemu nad łóżkiem, obrazowi Matki Najświętszej, wyciągam swój własny Szkaplerz i zawieszam go na szyji chorego, on zaś mi nosić go obiecuje.

„Wieczorem klęcząc, odmawiałem w domu brewjarz, oraz różaniec w intencji nawrócenia tej duszy.

„Nazajutrz nie dopuszczono mię doń więcej. Minęło dwa dni i oto zjawia się posłaniec, wysłany przez niego, prosząc, bym natychmiast śpieszył dla udzielenia św. Wiatyku. Wchodzę — i widzę przy chorym prawowitą żonę, z którą się był pojednał! Ze skruchą przyjmuje Sakramenty św. Następnie odmawiam przy nim modlitwy za konających i pozostaję, dopóki chory, odziany Szkaplerzem św. cicho, i spokojnie duszy swej, we Krwi Baranka obmytej, nie oddał Bogu.

„Czegom naleganiem mojem nie dokazał, to sprawił brunatny Szkaplerz Matki Najśw. z Góry Karmelu, albo raczej sama Najświętsza Panna przez Swą cudowną świętą Sukienkę. Szkaplerz, który choremu wstęp do nieba utorował, towarzyszył mu do grobu.

„Czyż nie cudownie ziściła się tu znowu obietnica Marji: „Kto w tej szacie umrze, nie dozna ognia piekielnego".

„Zdradzę jeszcze jedno, a mianowicie, że przejęty do głębi tem niezwykłem nawróceniem, wystarałem się u Przew. Ojca Prowincjała Karmelitów bosych w Wiedniu o pełnomocnictwo do przyjmowania wiernych do Szkaplerza św., gdyż doświadczyłem raz jeszcze, że Szkaplerz „to wypróbowany środek zbawienia, także i dla naszych dzisiejszych czasów...

N. N. Kapelan (Wiedeński).

NAJSŁAWNIEJSZE ZWYCIĘSTWA WOJSK CHRZEŚCIJAŃSKICH PRZEZ RÓŻANIEC.

Z cyklu: *„O dostojności Różańca i Szkaplerza karmelitańsk.“.*

(XII — Ciąg dalszy 25).

4) Zwycięstwo nad Turkami na wyspie Korfu, dnia 22-go sierpnia 1716 r.

Równocześnie z pogromem Turków pod Piotrowaradynem i Temeszwarem, rozbiła garstka wojsk weneckich piętnaście razy większą armję turecką na wyspie Korfu, dnia 22 sierpnia tegoż samego roku w oktawę Matki Boskiej Wniebowziętej. Maszerując książę Eugenjusz pod Piotrowaradyn, wysłał małą garstkę wojska weneckiego pod dowództwem barona Jana Schullenburga do obrony Korfu. Schulenburg Turków uprzedził. Część wojska zostawił na morzu, a tylko z 1.500 dzielnymi rycerzami wylądował na Korfu i obwarował się. Zaraz po nim wylądowali Turcy w liczbie 30.000 i rozpoczęli 1 sierpnia r. 1716 szturmy przeciw słabym obwarowaniom. Codziennie je przypuszczali, a zawsze naderemnie. A kiedy w ostatnim dniu 22 sierpnia w samą oktawę Matki Bożej, stracili 5.000 żołnierzy i dowiedzieli się o zwycięstwach księcia Eugenjusza, nagle z wyspy ustąpili. Według historji zginęło wówczas 15.000 Turków. Schulenburgowi, jako obrońcy wyspy, rzeczpospolita wenecka wystawiła pomnik, dotąd się przechowujący na placu przed zamkiem w Korfu.

O powyższem zwycięstwie tak znowu św. Kongregacja Obrzędów pisze: „Klemens XI biorąc pod uwagę zwycięstwo i niezwykłą obronę zamku na Korfu w oktawę Matki Bożej Wniebowziętej (22 sierpnia 1716) przed strasznym najazdem tureckim twierdzi, że tylko za przyczyną Matki B. Różańcowej, do której codziennie bezustannie się modlono, odniesiono przesławne to zwycięstwo... Aby zaś upamiętnić tę łaskę Bogarodzicy, Kongregacja św., wydaje dekret, by od tej pory kapłani wszyscy po całym świecie, odmawiali w pierwszą niedzielę października po wszystkie czasy brewjarz i czytali Mszę św. o Różańcu świętym“ [1].

---

[1] Św. Kongregacja Obrzędów: „Urbis et Orbis“, 3. grudnia 1716.

Czytając lekcje brewjarza kapłańskiego, znajdujemy tam jeszcze następujące słowa: „Uwielbiajmy więc Bożą Rodzicielkę w ten Jej umiłowany sposób, aby ta Wszechwładna Pani, która przez Różaniec św. tak wielkie potęgi wojsk ziemskich rozgromiła, pomagała nam odnosić zwycięstwo nad mocami piekielnemi [2].

*

Poniżej zestawione będą jeszcze inne zwycięstwa wiernych, lub też cudowne zażegnania rozmaitych nieporozumień i zamieszek wewnętrznych przez Różaniec św., lecz mniej całemu ogółowi znane.

5) Uśmierzenie zawieruchy wojennej w Kolonji w r. 1475.

W r. 1475 wyłoniły się wielkie tarcia pomiędzy cesarzem Fryderykiem III, a Karolem Śmiałym, księciem Burgundji. Książę Karol otoczył swojemi wojskami z początkiem września miasto Neuss nad Renem i gnębił jego mieszkańców, jako też niepokoił całą okolicę, gotując się do zajęcia Kolonji i całej nadreńskiej prowincji. Zanosiło się na wielką wojnę. Rządcy Kolonji i całej Nadrenji pragnąc grożącą zawieruchę wojenną zażegnać, odbyli między sobą naradę, po której udali się do O. Jakóba Sprengera, przeora Dominikanów kolońskich, człowieka niezwykle mądrego i wpływowego z prośbą, aby obmyślił sposób uśmierzenia grożącej i niebezpiecznej burzy. O. Jakób wezwał natenczas wszystkie stany do odmawiania Różańca św. Głosił na temat skuteczności tej modlitwy kazania nietylko w Kolonji, ale objeżdżał i cały kraj i wszystkich nawoływał do krucjaty różańcowej.

Skutek był nadzwyczajny. Po 8 miesiącach wielkiego napięcia powaśnionych za pośrednictwem Legata Apostolskiego, zacięty Karol podał 20 maja 1475 r. rękę do zgody, odstąpił z wojskami, a na znak pojednania z cesarzem, oddał córkę swoją Marję zamąż, za księcia Maksymiljana, syna Fryderyka III.

Matka pięknej miłości cudownie niezgodę usunęła, a na miejsce tej brzydkiej niecnoty wprowadziła pokój i miłość.

6) Zwycięstwo pod Mariniano (Marignano) w r. 1515.

Franciszek I, król francuski ciężką musiał stoczyć bitwę z wojskami szwajcarskiemi wskutek długich nieporozumień. Dnia

---

[2] Brewjarz Rzymski. Dominica I. Octobris.

13 września 1515, spotkały się obie armje pod Mariniano nad rzeką Lambro na południowy wschód od Medjolanu. W dniu pierwszym przechylało się zwycięstwo na stronę Szwajcarów. Aż dopiero kiedy na drugi dzień przerwali Francuzi tamy na rzece Lambro, woda zalała obóz szwajcarski i tym sposobem bitwę przegrali.

Przed bitwą umacniali się Francuzi Różańcem św. Po zwycięstwie zaś wybudował Franciszek w Mariniano klasztor i kościół dla Dominikanów w tej intencji, aby na pamiątkę otrzymanej przez Marję Różańcową pomocy, odmawiano w nim we dnie i w nocy Różaniec św.

7) Klęska Moskali pod Orszą w r. 1514.

Wiele wojen musiał staczać nasz król Polski Zygmunt I Stary z Moskalami. Kiedy toczyła się druga wojna o Smoleńsk i przez intrygi kniazia Michała Glińskiego, Moskale już Smoleńsk zajęli, śmiało stąd posuwali się naprzód. Zastąpił im jednak drogę dzielny książę Konstantyn Ostrogski pod Orszą, gdzie 30.000 Polaków pobiło na głowę 80.000 armję Wasyla cara.. Zwycięstwo to powstrzymało dalsze postępy wojsk Wasyla cara.

Pomyślny wynik bitwy Ostrogskiego zawdzięczają Polacy Różańcowi Marji. Leon X papież postanowił, aby na pamiątkę tego zwycięstwa w całem królestwie Marji Różańcowej święcono uroczyście jego rocznicę.

8) Zdobycie Roszelli (La Rochelle) w r. 1628.

Kalwiniści Hugenoci niezwykle silnie umocnili miasto Roszellę i zamienili ją na najsilniejszą swoją warownię. Król Ludwik XIII za wszelką cenę postanowił Roszellę zdobyć i sekciarzy ubezwładnić. Po długich przygotowaniach przystąpił do szturmu na Roszellę i do ataku na flotę angielską, która Hugenotom przyszła z pomocą. Dnia 28 października 1628 poddało się miasto, a okrzyk rozpaczy rozległ się z murów fortyfikacyjnych. Zwycięskie wojska katolickie weszły do Roszelli. Potęga Hugenotów zupełnie złamana przez modlitwy różańcowe, a było to tak:

Gotując się do wyprawy na Roszellę, pisał król Ludwik do matki swojej Marji de Medicis, aby ogłosiła między poddanymi odmawianie Różańca o pomyślność wiernych wojsk. Za poradą O. Przeora Dominikanów paryskich udała się matka do Arcybiskupa, aby tenże przychylił się do życzenia króla. Arcybiskup

rozporządził natychmiast, aby 20 maja r. 1627 i w każdą następną sobotę zgromadzali się wierni na nabożeństwo różańcowe. Sam Arcybiskup celebrował co sobotę Różaniec, na którym bywali zawsze obecni w Paryżu Kardynałowie, matka i żona króla, rozmaici dygnitarze państwowi i pełno ludu.

Kiedy doniesiono o tem królowi, poprosił, aby i dla wojska Różaniec przysłano. Wysłano wówczas 20.000 cząstek różańcowych.

Uniwersytet paryski (Sorbona) potwierdza to epokowe zdarzenie, zapisując w aktach takie oświadczenie: „Prawdę świadczymy, że większa część ojczyzny naszej Francji oczyszczoną została od zarazy heretyckiej przez Różaniec Marji" [3].

C. d. n. *O. Konstanty, Kapucyn (Krosno).*

DOBRY PASTERZ.

Pamięci X. Biskupa Zygmunta Łozińskiego.

(Dokończenie).

Poprzez wszystkie nauki śp. ks. Bp. Zygmunta, czy to pisane dla diecezjan (jak np. w przepięknej książce „Święty Różaniec"), czy wygłaszane ustnie, czy wreszcie pisane w listach do dusz, któremi kierował — jedna myśl szczególnie uderza: umiłowanie Krzyża, pragnienie cierpienia dla Boga i za ludzi.

Pragnął cierpieć Sam — ażeby innym ulżyć w cierpieniu.

Przepięknie pisze w jednym z listów do Swych przyjaciół:

„Chciałbym móc na siebie część przynajmniej ciężaru waszego przyjąć. Zresztą, gdybym to mógł uczynić, byłoby to nawet moim obowiązkiem, bo za diecezjan powinienem przecie starać się ciężary dźwigać. Módlcie się, abym ten obowiązek spełnił; chodzi tu o wszystkich, od których wymagam uznania mnie za Ojca".

Innym znów razem pisze:

„Jak już wam będzie tak bardzo ciężko, że myśleć będziecie, iż nie wytrzymacie bólu (chociaż wszystko możemy w Tym, który nas umacnia), to proszę modlić się, aby P. Jezus ciężar ten na mnie przełożył, udzielając mi zarazem dosyć sił, abym dźwigał tak, aby to było z waszym pożytkiem".

W swej ofiarności za dusze duchowo z nim związane poszedł jeszcze dalej.

W liście pasterskim, napisanym po rekolekcjach w Gnieźnie w roku 1928, a przeczytanym z woli śp. ks. Biskupa na jego pogrzebie, tak pisze:

---

[3] Sanzio: „La devozione del SS. Rosario".

„Dzieci moje! Bardzo niedołężnie służyłem wam, alem was kochał bardzo i *bardzo pragnąłem oddać za was życie swe całe*, i zawsze prosiłem P. Jezusa, aby mi dał dużo cierpieć za was“.

Dobry Zbawiciel wysłuchał próśb swego wiernego sługi. Ks. Biskup „dużo“ cierpiał. Bo nietylko całe życie jego było gęsto usłane większemi i mniejszemi cierpieniami, nietylko pokorna jego dusza szukała dobrowolnych, ciągłych wielkich umartwień, ale dobry Pan Jezus zesłał na niego w ostatnim Wielkim Poście, na dwa tygodnie przed śmiercią, okrutne, najokropniejsze boleści ciała.

W niedzielę Męki Pańskiej zapadł na najcięższą, śmiertelną zazwyczaj chorobę jelit. Przez cztery dni chodził i pracował w strasznych bólach, nie przyjmując pokarmów, aż wkońcu musiał zawezwać lekarzy,



Ś. p. X. Biskup Z. Łoziński — po śmierci.

którzy przystąpili do natychmiastowej jednej, a po tygodniu, w W. Piątek — drugiej operacji.

Ks. Biskup nie dał się uśpić, chciał cierpieć przytomnie, z całą świadomością. A kiedy po strasznej operacji, pod koniec której, wbrew woli chorego musiano użyć narkozy, przeniesiono ks. Biskupa do pokoiku w szpitalu, „zaczęły się dla Pasterza“ — jak pisze jeden z księży — „hijobowe dni“. Cierpienia straszne, pragnienie dręczy, pić nie wolno, wszystkie członki bolą, a ks. Biskup z anielską cierpliwością i niewysłowioną słodyczą znosi wszystko i prosi, by nie modlono się o jego zdrowie czy życie, ale o cierpliwość i o to, by nie marnował tych łask, jakie mu Pan Jezus w tej chorobie daje“.

A gdy zdumieni jego cierpliwością lekarze pytali go, jak może tak cicho cierpieć, gdy inni w takich bólach na ścianę się drapią, odrzekł z pogodą: „Pan Jezus więcej cierpiał“.

Dwa tygodnie męczarni fizycznych dopełniły kielich goryczy, który ten wierny Sługa Boży pił kroplę po kropli przez całe życie.

W nagrodę za wierność łasce pozwolił mu Pan Bóg przewidzieć chwilę śmierci. W W. Sobotę po południu sam rozporządził, kiedy otaczający go księża i klerycy mają rozpocząć odmawianie modlitw za konających.

Sam słuchał, leżąc cicho, z przymkniętemi powiekami. Nagle w środku litanji do WW. Świętych twarz świątobliwego ks. Biskupa zmieniła się, otworzył oczy i wzrok swój utkwił jakby w jakiś obraz... trwało to krótko, poczem poprosił o przerwanie litanji, a odmówienie już tylko „De profundis", pod koniec którego oddał swą jasną i świętą duszę Bogu.

— — — — — — — — —

„Umarł święty" rozlegało się jednogłośnie wśród tysięcy, odwiedzających zwłoki; i to nie swoi tylko, ale obcy, bo prawosławni i Żydzi również to mówili.

Zeszedł ze świata w opinji świątobliwości. O zwłoki pocierano koronki, obrazki, medaliki, chcąc je przechować, jako relikwje po najdroższym, ukochanym Pasterzu. Ogół wiernych, jak piszą z jednego ze Zgromadzeń zakonnych, modli się raczej do Niego, niż za Niego; a Jego Ekscelencja ks. Nuncjusz Marmaggi, prosił, by zbierać dokumenty do ewentualnej w przyszłości beatyfikacji, i przy okazji wyraził się o ks. Bp. Łozińskim: „Il a poussé son détachement et son renoncement le plus complet jusqu'aux dernieres limites", t. zn. „Doprowadził swoje oderwanie się od świata i zaparcie się siebie do ostatecznych granic".

Tym, którzy mieli szczęście znać Go, cenić i kochać, nie pozostaje nic innego, jak w dowód miłości, wdzięczności i przywiązania, iść wiernie drogą, przez niego wskazywaną, ażeby spełniło się pragnienie tego dobrego Pasterza: „pragnienie spotkania się z Wami wszystkimi w Królestwie chwały bożej i oglądania Najśw. Oblicza Pańskiego po wszystkie wieki nie inaczej, jak wspólnie z Wami".

Dr. E. Estreicherowa.

Z JASNEJ GÓRY.

W pięćset pięćdziesiątą rocznicę sprowadzenia na Jasną Górę cudownego obrazu Matki Bożej.

W dniu 26 sierpnia b. r., w święto Matki Boskiej Częstochowskiej, upływa pięćset pięćdziesiąt lat od chwili, gdy Książę Władysław Opolczyk z Bełza na Jasną Górę Cudowny Obraz Marji sprowadził.

Odtąd Polska w szczególny sposób stała się narodem Marjańskim — ludem wybranym.

Zyskała w Jasnej Górze centrum życia religijnego, nowy Syjon, do którego dadzą się zastosować słowa Izajasza Proroka: „Wstąpmy na górę Pańską, bo z Syjonu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem".

Prorocze te słowa oznaczały łaski duchowe, jakie spływać miały na ludzkość z Kościoła Chrystusowego.

W narodzie polskim dokonywa się to w sposób szczególny za pośrednictwem Jasnej Góry. Tu bowiem Królowa Polski obrała sobie stolicę.

Łaski te w całej pełni ujawnią się dopiero w ostatnim dniu historji ludzkości. Wtedy bowiem pozna świat, co zdziałała Królowa Jasnogórska w każdej polskiej duszy.



Cudowny obraz M. B. Częstochowskiej.

Dziś znamy cuda widome, uwiecznione w Kronikach Klasztoru. Wiemy o obronie narodu z Jasnej Góry przez nieśmiertelnej sławy O. Augustyna Kordeckiego. Wiemy o opiece Marji nad Polską w „Cudzie nad Wisłą".

Lecz któż zliczy cuda nawróceń w ciągu półszosta wieku wśród miljonowych polskich rzesz?...

Otóż obecnie przyszła chwila, by za te wszystkie cuda i łaski naród polski uroczyste dzięki złożył Jasnogórskiej Pani.

Złożył w sposób godny prawdziwych Jej synów i cór.

Złożył sercem, oczyszczonem w Trybunale Miłosierdzia.

Złożył duszą, zasiloną Ciałem i Krwią Pańską.

Złożył życiem, w Chrystusie odrodzonem, promieniejącem wiarą i cnotą.

Gorącość naszego hołdu niech spotęguje się przez fakt, że w 1917 r. z powodu wojny nie mogliśmy uczcić przypadającego wówczas dwóchsetnego Jubileuszu Koronacji Cudownego Obrazu. Niech więc Jubileusz tegoroczny będzie jak gdyby Jubileuszem podwójnym.

Obchód jego winien być tem uroczystszy, im w donioślejszej przypada chwili, a taką właśnie chwilą są czasy obecne, gdy ciężki kryzys ekonomiczny nas przygniata, z Zachodu od wrogiego sąsiada grozi niebezpieczeństwo wojny, ze Wschodu zaś, z Antychrystowej Bolszewji, płynie potężna fala zasad przewrotnych i usiłowań zbrodniczych, usiłując pogrążyć kraj cały w odmęt bezbożnej anarchji.

Stwierdzają dzieje ojczyste, że w chwilach niebezpieczeństwa naród polski szukał zawsze ratunku u stóp swej Królowej z Jasnej Góry i zawsze niechybnie ratunek tam znajdował. Niech więc tegoroczny Jubileusz skupi dokoła Jej tronu wszystkie stany narodu — wszystkich Jej czcicieli.

Ojczyźnie grożą klęski z powodu upadku wiary i cnoty w narodzie; odwróćmy więc je, uczciwszy Jubileusz Królowej przez gruntowne nasze odnowienie moralne.

Można tego dokonać już teraz, udając się na Jasną Górę z hołdem jubileuszowym oddzielnie lub gromadnie i tam, oczyściwszy swe sumienie i zjednoczywszy się z Chrystusem, czyniąc odpowiednie do stanu duszy obietnice i zobowiązania. Specjalne jednak nabożeństwa jubileuszowe z udziałem naszych Najdostojniejszych Arcypasterzy rozpoczną się od Wniebowzięcia N. Marji Panny.

Ojcowie Paulini zwrócili się do Stolicy Świętej z prośbą o szczególne łaski duchowe dla wszystkich, którzy w obchodzie Jubileuszu udział wezmą. Łaski te zostaną w swoim czasie ogłoszone przez prasę, zarówno jak i szczegóły uroczystości jubileuszowych.

Dziś możemy tylko zawiadomić Rodaków, że projektowane jest, by Cudowny Obraz Matki Bożej na uroczystość Wniebowzięcia przeniesiony był procesjonalnie z Kaplicy na Szczyt i tam pozostawał przez dzień cały. Do uświetnienia uroczystości przyczynią się też procesje po wałach z jarzącem światłem i nocna adoracja Przenajświętszego Sakramentu przed Szczytem. Tam również odprawiać się będą nabożeństwa, celebrowane przez Najdostojniejszych naszych Arcypasterzy z całej Polski, a najznakomitsi z całego kraju kaznodzieje głosić będą słowo Boże. Pamiątką zaś historyczną Jubileuszu i widomym jego symbolem ma być odnowiona Jasnogórska Kaplica, gdzie Obraz Cudowny się znajduje.

Pamiątką uroczystości jubileuszowych dla poszczególnych wiernych będą specjalne jubileuszowe medaliki.

Jasna Góra, maj 1932 r. *Generał Zak. OO. Paulinów.*

O. Pius Przeździecki.

SEMINARJUM ZAGRANICZNE W POZNANIU.

„Na wychodźtwie giną dusze polskie! — Taka skarga płynie ku Polsce od dalekich siedlisk naszych tułaczy. Takim zarzutem obciąża zagranica sumienie Narodu. O kapłanów polskich woła i błaga siedm miljonów Polaków na obczyźnie.

„Czyż mogłaby Ojczyzna odmówić opieki duchownej swym najnieszczęśliwszym dzieciom?

„Mimo wszystko trzeba wykończyć i uruchomić Seminarjum Zagraniczne w Poznaniu! Niech dla ratunku emigracji powstanie ten pomnik miłości chrześcijańskiej i polskiego patrjotyzmu".

† August Kard. Hlond
Prymas Polski.

Siedm miljonów rodaków poza granicami Polski, to naprawdę rzesza wielka.

A owe siedem miljonów rodaków w zapomnieniu i opuszczeniu żyją jako **te owce, co nie mają pasterza.** Z roku na rok ginie pokaźna liczba z nich dla Boga i Polski. Po miastach sekciarstwo i komunizm zabijają duszę polską. Po wiejskich osiedlach dusza zamiera z duchowej posuchy, jako że niema kapłana, coby ją krzepił na żywot wieczny.

We Francji na 20 tysięcy rodaków przypada jeden zaledwie polski ksiądz. W Argentynie w prowincjach Córdoba i Santa Fé trzydzieści tysięcy Polaków żyje bez księdza.

W Brazylji są polskie osady, które od 40 lat nie widziały kapłana polskiego. Tam też niektóre parafje polskie ciągną się na przestrzeni 200 km., a 80 proc. naszych rodaków umiera bez świętych sakramentów.

Wśród wychodźtwa naszego nastały dziś czasy, o których wspomina Amos-Prorok:

„Oto dni idą, mówi Pan, i puszczę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienia wody, ale słuchania Słowa Pańskiego. I poruszą się od morza aż do morza i od północy aż na wschód będą obchodzić, szukając Słowa Bożego, a nie znajdą"...

Z chwilą, kiedy J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. Hlond zostaje oficjalnym opiekunem naszego wychodźtwa, sprawa zmienia się na lepsze. Dostojny Opiekun postanawia uregulować przedewszystkiem sprawę duszpasterstwa polskiego na emigracji. Dotychczas bowiem szedł kapłan polski do swoich rodaków zagranicę przypadkowo i bez szczególnego do tej pracy przygotowania. Szedł jako, że sumienie mu mówiło, iż poginą dusze polskie dla Boga i Polski, jeśli nie będą miały duszpasterza, przyjaciela, co je będzie krzepił słowem polskiem i modlitwą.

Ks. Kardynał Prymas widzi jednak, że taka doraźna pomoc nie prowadzi do celu. Przeto obmyśla plan stałego zasilania duszpasterstwa polskiego zagranicą. W tym celu powołuje do życia osobne Seminarjum Zagraniczne. Wychowankowie tegoż Seminarjum prócz nauk filozoficznych i teologicznych otrzymają osobne wykształcenie dziennikarskie, dalej zapoznawać się będą z całokształtem zagadnień naszego wychodźtwa. Będą się uczyli obcych języków, geografji; będą się zapoznawali

z obyczajami i warunkami społecznemi tego kraju, wśród którego obejmią duszpasterskie posterunki.

Seminarjum Zagraniczne organizuje się w ramach zakonnego zgromadzenia. Zagranicą kapłan zakonny daleko lepiej potrafi sprostać swemu zadaniu, niż kapłan świecki. Kapłan zakonny znajduje w swem zgromadzeniu mocne oparcie. Może też wkońcu z większem poświęceniem oddać się swej pracy, bez tej troski o zapewnienie sobie materjalnego bytu.

Seminarjum Zagraniczne oraz nowe zgromadzenie zakonne dla duszpasterza polskiego zagranicą otrzymało już aprobatę Rzymu. Pius XI błogosławiąc nowemu dziełu, nazwał je **„dziełem opatrznościowem i pożytecznem i dlatego swemu sercu tak bardzo bliskiem“.**

Seminarjum Zagraniczne buduje się w Poznaniu. Narazie położone są tylko fundamenty i to z funduszu, który złożono J. Em. Ks. Kardynałowi Prymasowi z okazji jego srebrnego jubileuszu kapłaństwa. Dalszych środków dostarczy ofiarne społeczeństwo w kraju i na wychodźtwie. Mimo kryzysu gospodarczego budowa gmachu nie ma doznać zwłoki. Czekać dłużej nie wolno. Na Dostojnym Opiekunie wychodźtwa naszego zbyt wielka ciąży odpowiedzialność przed Bogiem i Narodem. Z dnia na dzień niebezpieczeństwo się zwiększa. Z godziny na godzinę poza granicami ojczyzny kurczy się stan posiadania polskich dusz.

Obecnie przyjmuje się zgłoszenia. Jako kandydaci na duszpasterzy zgłaszać się mogą: 1) Absolwenci gimnazjów. 2) Klerycy seminarjów duchownych. 3) Młodzi kapłani, tylko ci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości.

Po odbytym rocznym nowicjacie członkowie zobowiążą się ślubami do pozostania w Zgromadzeniu do końca życia. Nastąpią potem 5-letnie studja filozoficzno-teologiczne, oraz studja fachowe. Po 2-letniej praktyce w kraju wyjadą młodzi duszpasterze zagranicę i to do tego kraju, który jako teren swej działalności dowolnie sobie obiorą.

Praca duszpasterska na wychodźtwie wymaga prawdziwego ducha apostolskiego. Sprostać potrafią jedynie ci, którzy do tej służby niezawodne mają powołanie.

Duszpasterz zagranicą, oddalony od swych braci-kapłanów o kilkanaście nieraz mil czuje się osamotnionym i nieraz zbyt obarczonym pracą. Znajdzie on przeto w bracie zakonnym towarzysza swej samotności.

Dlatego przyjmuje się również młodzieńców, którzy jako bracia zakonni zamierzają się poświęcić wzniosłej służbie Bożej. Po trzyletniej próbie w postulacie i nowicjacie wyruszą oni jako bracia pomocnicy zagranicę razem z duszpasterzami. Pierwszeństwo mają ci, którzy umieją grać na organach lub taki mają zawód, który im w przyszłości przydać się może. Pozatem posiadać muszą przynajmniej świadectwo ukończonej 7-klasowej szkoły powszechnej, oraz wiek nie niżej 16 lat. Nowicjat dla kandydatów na kapłanów i braci-pomocników rozpocznie się we wrześniu b. r. Wnioski o przyjęcie należy kierować do Kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu.

„Przewodnik Katolicki“.

NOWA ENCYKLIKA PAPIESKA.

W dniu 3 maja r. b., w święto Znalezienia Krzyża św., Ojciec św. Pius XI wydał nową encyklikę o ciężkiem położeniu dzisiejszego społeczeństwa, którą w dniu wczorajszym radjo watykańskie podało w streszczeniu w 6 językach, m. in. i polskim.

Nowa encyklika rozpoczyna się od pięknych słów: „Miłością Chrystusa pobudzeni“ — *Caritate Christi compulsi.* Naprzód daje Ojciec św. wyraz swego zadowolenia, że wszędzie czynny odgłos odniosło Jego wezwanie z dnia 2. X. r. ub. („Nova impendent“) o świętej krucjacie miłosierdzia, ale jednocześnie w serdecznym bólu czyni uwagę, iż kryzys pogorszył się, nieszczęścia trapiące ludzkość wzrosły w przerażających rozmiarach, bezrobocie prawie wszędzie bezustannie się wzmaga.

W pierwszej części swej encykliki Pius XI omawia obraz kryzysu ekonomicznego i finansowego. Od czasów potopu nigdy nie zdarzyła się plaga tak straszliwie powszechna. Wszyscy są nią dotknięci, nawet bogaci, którzy w rękach swoich skupili większość bogactw świata. Przyczyną tego kryzysu jest nieumiarkowane umiłowanie dóbr ziemskich, egoizm indywidualny i narodowy. Papież nie potępia jednak nacjonalizmu słusznego, lecz występuje jedynie przeciw nacjonalizmowi wybujałemu. Bije dalej Ojciec św. na alarm wobec niebezpieczeństwa komunizmu. Komunizm prowadzi wojnę z Bogiem i organizuje propagandę bezbożniczą w rozmiarach, jak nigdy dotąd nie zdarzyło się w historji świata. Encyklika zwraca uwagę na publiczne wystąpienia ateizmu przez szkołę, prasę, radjo, kino, uniwersytet.

W drugiej części Ojciec św. nawołuje do zjednoczenia się świata wierzących, a więc nietylko katolików, lecz całego chrześcijaństwa i tych wszystkich, co mają wspólną wiarę w jednego Boga. Zaklina wszystkich ludzi, aby poniechali ludzkiego samolubstwa i skupili wszystkie siły przeciwko falandze zła, nieprzyjaciół Boga i rodzaju ludzkiego.

Środki ludzkie jednak nie wystarczą, nieodzownem jest przeto, by do nich dołączyły się modły, na których szczytność i budujące znaczenie moralne i społeczne wskazuje dalej encyklika.

Trzecia część encykliki poucza katolików o tej potrzebie dołączenia do modłów, pokuty.

Ostatnie słowa encykliki poświęca Ojciec św. nowym zarządzeniom i ojcowskim zachętom. Z powodu bliskiej uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego, poleca Ojciec św., aby w tym dniu we wszystkich kościołach całego świata urządzić publiczne nabożeństwo przebłagalne za te wszystkie zniewagi, których, doznaje to Najświętsze Serce. Żywi Ojciec św. nadzieję, że w dniu tym wszystkie dzieci Kościoła przystąpią do Stołu Pańskiego, kornie przyjmą naszego Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i modły swe skierują do Najśw. Serca Jezusowego za siebie, za Kościół i Ojczyznę, za Namiestnika Chrystusowego na ziemi, za pasterzy, którym są powierzone rządy sumień i dusz ludzkich i za współbraci bądź błądzących. bądź niewiarą zarażonych, aby się nawrócili. *(KAP).*

Z LISIEUX.

Lisieux — jeszcze przed kilkunastu laty mało znana komu mieścina. Zresztą z taką starą katedrą gotycką, takim starym kościołem św. Jakóba, i normandzkiemi domkami, które od czasu do czasu zwiedzał niejeden turysta.

Dzisiaj nie dla samych zabytków zdążają tam ludzie, ale dlatego, by uczcić najmłodszą ze Świętych, a tak wielką, tak bardzo czczoną i tak wiele łask w świat rzucającą, — św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

W wąskiej uliczce de Livarot stoi kaplica S. S. Karmelitanek „Karmel“. Maleńki dziedzińczyk i mały kościółek, raczej ubogi. Niejeden z naszych nawet wiejskich kościołów jest większy i okazalszy. Krępe kolumny kamienne dźwigają sklepienia. W głębi, ponad wielkim ołtarzem, przyświeca błękitnawy odblask nieba.

Jest niedziela, godzina prawie dwunasta. Kościółek jest pełny, przepełniony; ludzie stoją nawet w dziedzińcu. Śpiewy żeńskiego chóru rozbrzmiewają. Prócz wiernych, którzy tu przybyli, każdy z osobna, jest także pielgrzymka, nawet parę pielgrzymek. Jedna holenderska, pozatem francuskie, czy belgijskie.

Po Mszy św. kościół opróżnia się zwolna. Ale zarazem część obecnych podchodzi dalej, w głąb, na prawo. — Za złoconą kratą, w jasnej, promieniami słońca wyzłoconej kaplicy, śpi tam św. Teresa.

Blask słońca pada na marmurowy grobowiec, na wizerunek Świętej, na, ściany, na marmurowe posadzki. Dookoła kwiaty ułożone w girlandy w bukiety, w wieńce — róże białe, czerwone. Przed kratą tłum ludzi, cisnący się i nie znikający nawet długo, długo po skończonem nabożeństwie porannem i długo, długo przed popołudniowem. Holenderska pielgrzymka śpiewa litanję i potem pieśni pobożne...

Obok kościoła w bocznych drzwiach, w oddzielnej izdebce, pamiątki po św. Teresie. Jej zakonne suknie, pukiel Jej włosów, relikwje.

W Lisieux buduje się bazylika. By stworzyć godne miejsce uczczenia Świętej.

Bazylika projektowana jest, podobnie jak w Lourdes, podwójna, górna i dolna. Rozpoczęto ją przed dwoma laty, wgłębiając się na dwadzieścia metrów w głąb skały. Dziś dolny kościół jest prawie skończony. Długi na pięćdziesiąt metrów, szeroki na trzydzieści, w bazylikowym stylu. Jeszcze idą pośpiesznem tempem prace i roboty budowlane. — Wkrótce będzie ukończona. Pokryją się marmurami posadzki, ściany i sklepienia. Świątynia będzie jasna i kwietna, jak było życie Świętej.

Wkrótce będzie ukończona. Poświęcenie jej nastąpi 3 lipca tego roku, — natychmiast po Kongresie Eucharystycznym w Dublinie.

Uroczystości rozpoczną się 26 czerwca i potrwają cały tydzień. Weźmie w nich udział pięciu kardynałów i przeszło pięćdziesięciu arcybiskupów i biskupów. Codzień odbywać się będą uroczyste nabożeństwa i nauki, oraz zebranie kongresowe ku czci Świętej. W niedzielę 26 czerwca i poniedziałek program brzmi: Św. Teresa, największa święta cudotwórczyni czasów obecnych. We wtorek: Dary Ducha Świętego udzielone św. Teresie od Dzieciątka Jezus. We środę: Droga duchowego dziecięctwa i prostoty. We czwartek: Przez Miłość do Świętości. W piątek: Dusze Apostolstwa (Akcja Katolicka, misje). W sobotę: Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem. Wieczór tegoż dnia o 8.30 wielka procesja z pochodniami i przeniesienie św. Teresy z Karmelu do Katedry. W niedzielę 3 lipca: Msza św., poświęcenie Bazyliki Dolnej i wielka Suma Pontyfikalna. Po południu tegoż dnia wielka procesja z Relikwjami Świętej przez miasto z Bazyliki do Karmelu.

Z nauk i zebrań kongresowych korzystać może oczywiście każdy, ale specjalnie niedziela 26 czerwca przeznaczona jest dla mężczyzn, wtorek dla dziewcząt, środa dla kobiet, czwartek dla dzieci, piątek dla księży, misjonarzy i zakonników.

Bazylika dolna to dopiero początek wspaniałej świątyni. Ma się nad nią wznosić bazylika główna, ogromna, wspaniała, której budowa potrwa jeszcze lata. By przyjść z pomocą tej budowie wydał Ojciec św. odezwę, która brzmi:

„Błogosławimy z całego serca wszystkim, którzy pomogą do wzniesienia Bazyliki, poświęconej św. Teresie od Dzieciątka Jezus w Lisieux i prosimy naszą ukochaną Małą Świętą, by dla nich zachowała najpiękniejsze ze swych róż; pragniemy,

aby nowa Bazylika choć w pewnym stopniu odpowiadała cnotom, chwale, dobroczynnej mocy Świętej, jakoteż ilości, wierze, wdzięczności pielgrzymów, którzy zewsząd przychodzą i przychodzić będą, by się tem pouczać, prosić o łaski i dziękować za łaski otrzymane".

„Głos Narodu". *Prof. St. Bryła.*

LISTKI RÓŻ...

Jeszcze nauka o śmierci św. Teresy od Dziec. Jezus.

Mniej więcej po miesiącu, gdy mówiono w jej obecności, że chwila śmierci wywołuje nieraz kurcze na twarzy, mówi: „Jeżeli tak będzie ze mną, nie smućcie się, bo natychmiast potem będą już tylko same uśmiechy". Ileż tu względów i delikatności dla swoich Sióstr, ale też i jakie opanowanie siebie nawet wobec śmierci i zapowiedzi onego błogosławionego posłannictwa, o którem twierdzi z całą pewnością, ciesząc się już niem naprzód: „Natychmiast potem będą już tylko same uśmiechy... Po mojej śmierci spuszczę deszcz różany...

* * *

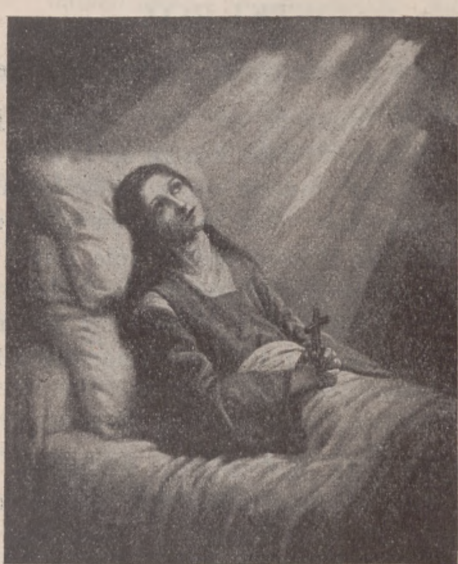
Lecz mniejsza o te okoliczności, widoczne dla otoczenia, główną rzeczą jest: być tem, czem Bóg chce w chwili naszego z Nim spotkania. „O moja Matko, — nalegała mała Święta, przygotuj mię do dobrej śmierci".

Matka Przeorysza odpowiedziała jej, że jest dobrze przygotowana, bo zawsze zrozumiała i praktykowała cnotę pokory. Na to Teresa zastanowiwszy się przez chwilę — była to godzina trzecia, w dniu jej śmierci — wyrzekła pokornie te słowa: „Tak, zdaje mi się, że zawsze szukałam jedynie prawdy... Tak, zrozumiałam pokorę serca". Zaprawdę, dobrze była przygotowana, bo nic tak pewnie nie wiedzie do Boga, jak pokora.

„Pokora sprowadza nas, zdawałoby się aż do granic nicości. A jednak, w jej głębiach natrafiamy na pełnię bytu, ponieważ kres — ostatni naszego uniżenia jest raczej szczytem naszego wyniesienia — a szczytem tym jest Bóg!" Pokora, podobnie jak śmierć, jest spotkaniem z Bogiem. Wdzięcznie to tłumaczy św. Teresa nowicjuszce wołającej: „O, gdy pomyślę, ile mi potrzeba

nabyć!“ — „Powiedz raczej: stracić“. Widzę dobrze, że mylisz się w obiorze drogi, nie dojdziesz nigdy do celu swej podróży. Chcesz wejść na górę, a Pan Bóg chce byś zstępowała: czeka na ciebie w żyznej dolinie pokory. A w „żyźniej dolinie pokory“ Bóg ją oczekiwał w onym dniu pamiętnym 30 września 1897 r., by ją, w zaraniu życia, wziąć na swe ramiona i unieść ku szczytom Miłości, tak, jak Go o to prosiła: „Panie, wiesz do czegom zdolna, jeśli mię na Swoich Rękach nosić nie będziesz“.

* * *



Św. Teresa od Dziec. Jezus — w chwili śmierci.

I cóżby ją zresztą powstrzymać miało? Zstępując w głębinę (w przepaść) swej nicości czyż nie oderwała się od siebie samej, a przez to, od wszystkiego, co ziemskie?

Podczas ostatnich miesięcy jej życia, już nie Matka Agnieszka, najbardziej ukochana z jej Sióstr, była Przeoryszą, lecz Matka Marja Gonzaga. Dnia jednego rzekła Teresa do Matki Agnieszki: „Czuję się szczęśliwą, że umieram na rękach Naszej Matki, bo ona mi Boga zastępuje. Z Tobą doznawałabym może jakiego uczucia naturalnego, a wolę, by wszystko było nadprzyrodzone“. Gdyby się istotnie domięszało jakie uczucie naturalne oczywiście byłaby je uświęciła, lecz skoro okoliczności tak się ułożyły, cieszyła się

pewnością, jaką jej one dawały, by umrzeć święcie i spotkać się natychmiast z Bogiem. Objęcia Przełożonej, które ją w konaniu podtrzymywać mają, będą dla niej zarazem Objęciem Boga.

Zaiste, mała nasza Święta, świadoma jest wszystkiego, czego wiedzieć trzeba, by umrzeć szczęśliwie. Oto ostatni rys, który nas o tem przekona: „O moja Matko, oddaj mię“ — mówi do Matki Przeoryszy — „oddaj mię prędko Matce Najświętszej“. Przy pokorze i zaparciu, nabożeństwo do Najświętszej Panny jest jednym z warunków, zapewniających nam śmierć świętą.

Podpada to naszej uwadze, że, zwłaszcza w czasie ostatnich miesięcy swej ziemskiej pielgrzymki, Teresa wyraziła swój sposób pojmowania życia Matki Najświętszej i nabożeństwa ku Niej. Nie będziemy się rozszerzać nad tą myślą, zaznaczamy tylko, z jak dziecięcą ufnością Teresa oddawała się co chwilę Najśw. Pannie.

Tak, Teresa wzywała co chwilę Marję: „Tak się modlę do Niej!... Modliłam się tak bardzo do Niej... Prosić Najświętszą Pannę, nie jest to samo, co prosić Pana Boga. Ona wie dobrze, co ma zrobić z mojemi małemi pragnieniami, czy je powtórzyć lub nie... bo przecież to do Niej należy, by nie zmuszać Pana Boga do wysłuchania mię, by Mu pozwolić we wszystkiem czynić swoją Wolę“. W ten sposób swobodny mówi Jej o wszystkiem; i tak, prosi Ją „by już nie kaszleć, aby S. Genowefa spać mogła“, „by wzięła jej głowę w Swe ręce“, bo tak bardzo cierpi, że jej utrzymać nie może, skarżąc się jedynie Matce Najświętszej, by mniej widocznem było, ile cierpi.

Z tego wynika, że Teresa mówi o swej śmierci z „Tą, która jest bardziej Matką niż Królową“. „Nie umrę w nocy, wierzcie mi. Miałam pragnienie, by nie umrzeć w nocy i prosiłam o to Matkę Najświętszą“... Tembardziej prosi Ją o śmierć szczęśliwą. Z rana, w ostatnim dniu jej życia, złożywszy ręce i patrząc na figurę Matki Najświętszej rzekła: „O jakże gorąco się do Niej modliłam“, a po południu: „O moja dobra Matko, wspomóż mię“.

I przyszła do niej Najświętsza Panna. Była — nie mogła nie być... Razu pewnego, gdy się Teresa odezwała: „Zdawałoby się, że się aniołkowie zmówili, aby ukryć przedemną światło, które ukazywało mój bliski koniec“, zapytano ją: „Czy ukryli także Matkę Najświętszą?“ — „Nie“, odrzekła „Najświętsza Panna nie będzie nigdy dla mnie ukrytą, zbyt Ją kocham!“.

Więc z pewnością rzec można, że Matka Najświętsza obecną była w ostatniej chwili, gdy Teresa kończyła swe życie, umierając śmiercią najpiękniejszą, śmiercią z miłości, wzrokiem utkwionym w krzyż swój... i w niebo...

* * *

„Mój Boże“, pytało się raz jedno dziecię „czy małe dziatki, co idą do nieba, śpią tam w kołyskach, czy na Twoich Rękach?“ „Na mych rękach“, odrzekł Pan. I Teresa mówiła: „Czułam się całkiem ukrytą pod zasłoną Matki Najświętszej“.

Matka Boża ukryła małą Teresę pod Swą zasłoną, aby ją oddać w ręce Pana.

Annales de St. Thérèse de Lisieux. *Ks. kan. E. J. Bouvet.*

TERESA — WZÓR DZIATEK.

Drogie dzieci!

Z pewnością wszystkie znacie i kochacie bardzo św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Lubicie też, zaszedłszy do kościoła, czy to przed nauką, czy w ciągu dnia, uklęknąć przed Jej obrazem lub figurą i patrząc w tę jasną twarz Świętej, zmówić wasz paciorek.

Kiedy wy się tak z ufnością u Jej stóp modlicie, Ona spogląda na was z wielką miłością i tak by rada zrzucić na wasze główki choć kilka płatków tych wonnych róż, które w swych rękach trzyma.

Ale zwróćcie na jedno uwagę: te pęki pięknych kwiatów okalają zawsze krzyż, który św. Teresa do serca swego tuli; bo też te róże, które Ona na świat zrzuca, to nie Jej dary, ale łaski Boże, wysłużone nam przez mękę i śmierć P. Jezusa; Św. Teresa staje się tylko pośredniczką w rozdawnictwie tych bezcennych darów.

— A dlaczego Jej właśnie pozwolił Pan Bóg sypać na świat taki „deszcz róż“? — spytacie może.

— Dlatego, Dziatki drogie, że św. Teresa od Dz. Jezus, bardzo serdecznie za życia swego Zbawiciela kochała.

W jej dziecinnem zrazu serduszku rosła miłość ku Bogu nietylko z roku na rok, ale z dnia na dzień. Kochając Boga, myślała wciąż o Nim, dziękowała Mu za to, że taki świat piękny stworzył, dziękowała za życie swoje i swych najbliższych, przepraszała też Boga za zniewagi, które Mu ludzie wyrządzają i prosiła o łaski potrzebne. A modliła się tak przez cały dzień.

Same, drogie dzieci, dobrze wiecie, że jak się kogo kocha, n. p. mamusię lub tatusia, to się ich kocha z a w s z e, a nie tylko rano i wieczorem, kiedy im „dzień dobry“ lub „dobranoc“ mówicie. W ciągu dnia, o każdej porze gotowiście podejść do waszych rodziców, zarzucić im rączki na szyję, uścisnąć, przytulić się, powiedzieć może czule: „kochana

moja mamusia“, a potem chętnie usłużyć lub zrobić w czemś przyjemność.

Tak jak kochające dziecko do swych rodziców się odnosi, tak samo św. Teresa odnosiła się do P. Boga. I nietylko tuliła się w myśli do stóp i kolan P. Jezusa, prosząc Go o błogosławieństwo, ale starała się od czwartego roku życia robić Bogu „przyjemność“.

W tym celu przyzwyciężała gniew lub upór, albo też odmawiała sobie jakiej przyjemności z miłości ku Boskiemu Zbawcy.

Gdy nieco podrosła, to najchętniej bawiła się ze swą cioteczną siostrą w „pustelnicę“: zamykały się gdzieś w jakimś kącie i na zmianę to pracowały, to się modliły.

W lecie chodziła św. Teresa ze swym ojcem na przechadzki. Nieraz tatuś Jej brał ze sobą wędkę, a przyszedłszy do stawu, łowił ryby. Wtedy mała Terenia usiłowała Ojcu swemu pomagać i na małą chwilę zanurzała swą dziecinną wędkę do wody. Ale wkrótce odkładała ją, a usiadłszy na kwiecistej murawie, wpatrywała się w otaczającą Ją piękną przyrodę.

Przyglądała się tym rojom owadów, zbierającym tak skrzętnie pożywienie z kwiatów, słuchała szumu wiatru, który pochylał kłosy zbóż tak, że one zdawały się kornie chylić swe główki przed Panem nad Pany, patrzyła z zachwytem na łąki i lasy, a wrażliwe Jej serduszko wzbierało ogromną wdzięcznością dla Boga-Stwórcy tego pięknego świata.

Nie zdawała sobie młodziutka Święta sprawy z tego, że Jej dusza modliła się wtedy, oddając Bogu cześć za cały piękny, stworzony świat. Myśl o Bogu była dla świętej dzieciny zawsze najmilszą.

Pewnego razu spytała się św. Teresy jej nauczycielka, co też ona robi w domu w wolne od nauki dnie?

Na to mała Terenia odparła, zmieszana nieco:

— Proszę pani, kryję się często w moim pokoju w kąciku, który daje się łatwo zasunąć firanką od łóżeczka, i tam myślę.

— Ale o czem myślisz? — pytała dalej nauczycielka.

— Myślę o Bogu, o krótkiem trwaniu życia, o wieczności, słowem — myślę.

A więc zamiast skakać, bawić się i figle płatać, mała Terenia używała wolnego od nauki czasu — na modlitwę.

A dobry Pan Jezus, widząc w Jej serduszku tę gorącą chęć przebywania z Nim, uczył Jej sam tej prawdziwej, wewnętrznej modlitwy. Nikt z Jej otoczenia nie przypuszczał, że tak młode, niespełna 10-cio letnie dziecko umie się już modlić, jak dusze świętych, to też nieraz karciła ją przełożona lub nauczycielki za to, że podczas szkolnej Mszy św., św. Teresa zamiast modlić się przykładnie z książeczki, jak inne dziewczynki, wciąż podnosiła oczka wgórę i patrzyła w przestrzeń, jak gdyby wpatrując się w kogoś.

— — — — — — — — —

Z tych paru przykładów rozumiecie teraz, drogie dzieci, dlaczego Pan Jezus pokochał tak św. Teresę i wziął Ją w młodym już wieku do nieba. Ale też widzicie, że w Jej miłości do Pana Boga nie było nic

tak nadzwyczajnego, czegobyście Wy, z pomocą Bożą, dokonać nie potrafiły.

Każde z was, dziatki, tak jak i św. Teresa, do nieba jest przeznaczone. „W niebie jest mieszkania wiele“ — powtarzała św. wasza Siostrzyczka często za Panem Jezusem.

I dla was jest miejsce w niebie, tylko zechciejcie na nie zapracować“.

A więc naśladujcie św. Teresę i starajcie się przedewszystkiem: często myśleć o P. Bogu, modlić się do Niego i kochać Go całem sercem.

Wszyscy mówicie rano i wieczór pacierz, ale jak? Niestety, zbyt często myślicie przy tem zupełnie o czem innem, mówiąc ustami tylko wyrazy pacierza, a nie modląc się sercem.

Jeżeli chcecie naśladować św. Teresę, to musicie „dobrze“ się modlić: uklęknąć do modlitwy spokojnie przed obrazem i, zanim się przeżegnacie, pomyślcie na sekundę o tem, co wy właściwie teraz chcecie robić; potem z wielkiem skupieniem zacznijcie od słowa: Ojcze nasz.

Rozmawiać więc macie z Bogiem Ojcem, z najlepszym i najczulszym, który zna was, wasze potrzeby i radości. Módlcie się z ufnością a, odmówiwszy pacierz, pozostańcie minutę lub dwie jeszcze na klęcząco, ażeby swemi słowami powiedzieć P. Bogu to, na co macie w tej chwili ochotę. Czasem, niech to będzie prośba serdeczna, ażeby P. Jezus nauczył was kochać Go, kiedyindziej podziękujcie Bogu za wszystko, co wam daje, znów innym razem poproście o pomoc w nauce czy i innej pracy i t. p. Takie dwie minuty szczerej rozmowy z Bogiem, rozmowy serca, a nie warg tylko, nauczą was tego rozmawiania ciągłego z P. Jezusem, które św. Teresa tak dobrze znała.

W ciągu dnia nauczcie się na głos dzwonka lub zegara powiedzieć jakiś króciutki akt, jak np.: „O mój Jezu, miłosierdzia“, albo „Serce Jezusa, spraw niech Cię kocham coraz więcej“, lub też wiele, wiele innych aktów, które wam serce wasze podyktuje. Najlepiej rano przy pacierzu wybrać sobie jedno zdanie na dany dzień i powtarzać je potem jaknajczęściej.

A kiedy w lecie będziecie spacerować po polach i łąkach i lesie, pomyślcie o tem, jak na te cuda przyrody patrzyła św. Teresa, kiedy była w waszym wieku. Nie niszczcie bez celu kwiatów, krzewów lub drzew, bo pamiętajcie, że wszystkie te rośliny po to żyją, by swą krasą wielbić Stwórcę, który je stworzył. Dziękujcie więc lepiej Bogu, że pozwala wam żyć na tym świecie tak pięknym i uwielbiajcie Go za to w waszem sercu.

A wkońcu, gdy wieczorem znów uklękniecie do modlitwy, zastanówcie się przez krótką chwilę nad tem, czyście Boga nie obraziły, a jeśli tak, to przeproście P. Jezusa, tak jak tatusia, proście, by się na was nie gniewał i obiecajcie szczerze się poprawić.

Jeżeli tyle przynajmniej o Bogu przez dzień myśleć będziecie, to zobaczycie, jak miłość ku Niemu w sercach waszych wzrastać będzie, a św. Teresa od Dziec. Jezus modlitwą swą będzie wysiłki wasze zawsze wspierała.

Dr. E. Estreicherowa.

PIERWSZY KOŚCIÓŁ ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS NA NIEMIECKIM ŚLĄSKU.

Niestrudzony czciciel „małej Świętej“ i opiekun III Zak. Karmelitańskiego w Mikulczycach w niemieckiej części Śląska, X. Proboszcz Grochawina, postanowił już w tym roku rozpocząć urzeczywistnienie swych gorących pragnień: budowę nowego kościoła pod wezwaniem św. Teresy z Lisieux. Mimo ciężkich czasów, spodziewa się za przyczyną tej tak potężnej Świętej u Boga, a tak ukochanej, zwłaszcza



Projekt kościoła św. Teresy w Mikulczycach.

na terenie swej parafji, przez ludzi, wystawić tak potrzebny dla swych parafjan drugi przybytek Pański.

Plany już są wykonane, ogólny widok projektu tutaj zamieszczonego, wskazuje na oryginalność i nowoczesną prostotę formy przyszłej świątyni. Czcigodny X. Proboszcz poleca jej wykonanie ofiarności nietylko swoich owieczek w Mikulczycach, ale i wszystkich czcicieli „małej Świętej“ na niemieckim i polskim Śląsku, aby przyczynili się, jak kto może, choćby i najmniejszym sposobem, do postawienia tego żywego pomnika wdzięczności św. Teresie za otrzymane łaski. Wszelkie ofiary posyłać można pod adresem: X. Proboszcz Grochawina, Mikultschütz, Niemiecki G. Śląsk — albo też Sz. P. Karol Kaleta, Księgarnia św. Wojciecha, Szopienice, woj. Śląskie.

Szczęście, odnalezione dzięki św. Teresie.

Prezydent Queron, wysokiej rangi urzędnik na wyspach Filipinach, wyrzekł się kielni, zrywając otwarcie z Lożą masońską. Z radością przypisuje swoje nawrócenie licznym modlitwom, ofarowanym na jego intencję, a także i „życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus“, które przeglądał, czytał i odczytywał, aż 14 razy! W chwili, gdy urzędowo podpisywał akt wyrzeczenia się wolnomularstwa, w chwili swego powrotu na łono Kościoła katolickiego, nie mogąc powstrzymać uczuć radości, wyznał, że jest „najszczęśliwszym ze „śmiertelników“!“.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS:

Zofja Krasowska, Albinowo: za uzdrowienie cudowne i nagłe chorych i zgangrenowanych nóg swej córki, w czasie odprawianej nowenny i po przyłożeniu obrazka Świętej z relikwijką do ropiącego miejsca, tak że rany zniknęły bez śladu; sama zaś dziękuję za uzdrowienie momentalne z zapalenia ślepej kiszki, za przyczyną tegoż obrazka, choć lekarz stwierdził, że konieczna operacja. — *M. B., Warszawa:* za doznaną pomoc w wielkich kłopotach po odprawieniu nowenny, za co dziękuje również N. Sercu Jezusowemu i W. Matce Xawerze. — *Marja Olszewska, Lwów:* za cudowną pomoc w sprawie trudnej i niemal beznadziejnej, po odprawieniu nowenny. — *X. Piotr Droździk, Krzeszowice:* za skuteczną pomoc w pewnej ważnej sprawie, oraz poleca się nadal Jej wstawiennictwu u Boga. — *Ola Mynzberg, Poznań:* za wiele otrzymanych łask, za które również dzięki składa N. Sercu Jezusa, Matce Boskiej Dąbrowickiej i św. Antoniemu, z prośbą o dalsze. — *Marja Münchbergowa, Września:* za otrzymane łaski, za które dziękuje także M. B. Nieust. Pomocy i prosi o dalszą opiekę i błogosławieństwo. — *Sierż. Franciszek Pająk, Stryj:* za udzielone łaski. — *W. G. (Maturzysta), Marszałki:* za łaskę pomyślnego zdania matury. — *S. Serafja Cieślakówna, Lipiny Śl.:* za pomoc w trudnej sprawie, za którą również dzięki niech będą M. B. Nieust. Pomocy i św. Józefowi. — *Barbara z Sobańskich Moes, Warszawa:* za wysłuchanie prośby, za co dziękuje również św. Janowi od Krzyża, W. S. Elżbiecie od Trójcy Przenajśw. i W. M. Xawerze. — *Cyrowa, Wilno:* za zdrowie, za które dziękuje również Najśw. Marji Pannie. — *Wincenta Tarnawska, Przemyśl:* za cudowne odnalezienie zaginionych pieniędzy za Jej pośrednictwem z prośbą o dalszą opiekę. — *Joanna Sochacka, Wołkowysk:* za uproszenie łaski w pewnej bardzo ważnej sprawie u Najsł. Serca Jezusowego. — *Marja Wróblówna, Wadowice:* za powrót do zdrowia z niebezpiecznej choroby gardła i za wiele innych łask otrzymanych, za które dziękuje również Matce Boskiej Szkaplerznej, prosząc o dalszą opiekę. — *W. Patoczkowa, Kraków:* za uwolnienie z niebezpieczeństwa raka i zniknięcie guza na piersiach, za co dziękuje również N. Sercu P. Jezusa, M. B. Nieust. Pomocy, św. Józefowi, św. Feliksowi i W. M. Teresie (Marchockiej). — *Aniela Sztremer, Płock:* za wysłuchanie modlitw. — *Marja Koniuszewska, Lwów:* za otrzymane łaski, za które dzięki niech będą również N. Sercu P. Jezusa i Matce Najśw. z prośbą o dalszą pomoc. — *P. Siwek, Warszawa:* za pomyślne przeprowadzenie ważnej sprawy w tak krótkim czasie, oraz błaga o dalszą opiekę. — *Marja Czernicka:* za pomyślny wynik matury Lolka. — *Józefa Majkrzak, Łódź:* za wprost cudowne uzdrowienie nogi, dzięki czemu nie straciła

posady. — *Stanikówna, Kraków:* za otrzymane łaski. — *S. K. Kraków:* za liczne łaski, m. in. za pomyślny wynik egzaminu córki, za co dziękuje również N. Sercu Jezusowemu, M. B. Nieust. Pomocy, św. Teresie od Jezusa, Błog. Teresie Małgorzacie i innym. — *Anna Felkel, Śląsk:* za duchowną łaskę nawrócenia ojca rodziny i szczęśliwą tegoż śmierć po przyjęciu św. Sakramentów.

RÓŻNE PODZIĘKOWANIA.

„Najgoręcej dziękuję za dobrze zdany egzamin Wielebnej Matce Teresie Marchockiej i Wielebnej Matce Marji Xawerze, o których łaskę i pomoc z całego serca prosiłem".

Kraków, czerwiec 1932 r. *J. P. P.*

Najgoręcej dziękujemy Drogiej Matce Marji Xawerze za tak skuteczną pomoc, doznaną od niej w dwóch okolicznościach: Znajdując się w trudnej sytuacji materjalnej, staraliśmy się na wszystkie strony o zaciągnięcie pożyczki — lecz daremnie... Wtedy rozpoczęłam z wielką wiarą nowennę do Drogiej Matki Xawery — i otóż, nadspodziewanie, przyszła nam, niemal cudownie, z pomocą.

Innym razem zwróciłam się także do tej kochanej Matki, prosząc, by się za nami przyczyniła. Chodziło to o znalezienie posady dla mego męża. I nie zawiodła naszej ufności. Dziś, kiedy każdemu tak trudno o pracę, mąż mój otrzymał posadę w bardzo korzystnych warunkach, za co, z głębi najwdzięczniejszego serca składam gorące dzięki Drogiej naszej Orędowniczce, której potężnemu wstawiennictwu przypisuję te dwie tak wielkie i ważne dla nas łaski.

Jerzowie Dołęga — Lewandowscy.

*

Za pomoc okazaną przy złożeniu egzaminu profesorskiego dnia 25. IV. 1932 r. z całego serca dziękuję św. Teresie od Dzieciątka Jezus i wywiązując się z obietnicy składam na Jej ołtarz w kościele OO. Karmelitów Bosych w Krakowie ofiarę 50 zł.

Helena Zembrzycka, nauczycielka.

*

„Kochanej Matce Xawerze za uproszoną łaskę dziękuję najserdeczniej". *Barbara M.*

*

Wielebnej Matce Marji Xawerze, o której przyczynę najgoręcej prosiłam, dziękuję za szczęśliwie udaną operację syna".

Kraków, 6. VI. 1932 r. *N. N.*

*

W. M. Xawerze dziękuję z całego serca za wysłuchanie prośby i za wiele innych łask przez jej pośrednictwo.

Kraków. *Jadwiga Bendowa.*

J † M † J † T.

Dnia 29. IV. r. b. zachorował nagle i niebezpiecznie nasz Czcigodny Ks. Proboszcz, tak, iż nie był w stanie przez 6 dni Mszy św. odprawiać. Przywołany lekarz stwierdził groźny stan Jego zdrowia. Niepojęty, smutny i bolesny cios był to dla wiernych owieczek Jego, które się czuły przez ten czas pozbawione Jego opieki. Przerażona tem, rozbudziłam moją wielką ufność w pomoc do naszego Wieleb. Ojca Rafała i św. małej Teresy, zamawiając Mszę św. ku Ich czci o uzyskanie zdrowia i zaczęłam modlić się gorąco w tej samej intencji, obiecując

ogłosić podziękowanie. Ufność moja mnie nie zawiodła. Za pośrednictwem Wielebn. Ojca Rafała i św. Teresy, choroba tego kapłana powoli ustąpiła i ku wielkiej naszej radości, dzisiaj można widzieć naszego kochanego Duszpasterza, gorliwie pracującego w owczarni Swojej. Za tę tak wielką łaskę i prędkie wysłuchanie, składam najserdeczniejsze podziękowanie Wielebn. Ojcu Rafałowi i św. małej Teresie, prosząc Ich, by się nadal naszym Duszpasterzem opiekowali i zawsze za nim się wstawiali.

Bytom, Miejska Dąbrowa, 21. V. 1932 r. *Pytloch Marja.*

Potwierdza *Ks. Bonczkowicz prob.*

*

Dziękuje W. O. Rafałowi za otrzymane zdrowie. *N. N. Czerna.*

Z ŻYCIA MISJONAREK POLSKICH W AFRYCE.

(List do Karmelu Lwowskiego, który w „dziele Kontemplacja i Apostolstwo Misyjne" objął w opiekę modlitewną misję polską w Kasisi).

Kasisi — Mission 21. XI. 1931.

Przewielebna Matko Przełożona i Wszystkie Wielebne Siostry!

„Niepodobna pominąć tak miłej okazji jak Boże Narodzenie, by nie przesłać swoim Drogim najszczerszych życzeń. W tych dniach życzenia w całym świecie krzyżują się, listy płyną ze wszech stron a w nich najserdeczniejsze wyrazy i pragnienia serc. Niechże i nam będzie wolno naśladować dusze szlachetne. Wprawdzie jeszcze więcej jak miesiąc czasu do świąt, ale niech ten list będzie dowodem pamięci — i z naszej strony — dla Wielebnych Sióstr.

„Nie wolno nam wprawdzie do klauzury wkraczać, ale duch jest uparty, zapory stawiać mu nie można. Śpieszymy więc z naszą dzieciarnią murzyńską, zakradamy się, by nikt nas nie widział; oddajemy najpierw pokłon Dzieciątku Bożemu w Karmelitańskiem żłóbku a potem zdążamy śmiało, by życzenia nasze wyrazić.

„Niech Jezus Boże Dziecię z szczególniejszą miłością w tym dniu spocznie w sercu Przewielebnej Matki i każdej z osobna Drogiej Siostry. Niech napełni klasztor cały niebiańskim pokojem, słodkością muzyki anielskiej. Niech ześle czerstwe zdrowie Zgromadzeniu całemu i da gorące pragnienia jeszcze większej pracy-modlitwy dla nawrócenia naszych biednych pogan. Aniołowie niech złączą swe pienia z głosami Drogich Sióstr i poproszą Pana Jezusa, by przedłożył Ojcu Niebieskiemu jako Jego własne błagania za tymi biedakami, co nie dane im jeszcze to szczęście poznania Boga.

„Cieszymy się bardzo, że tak Bóg zrządził, iż możemy łączyć się duchownie z Wielebnem Zgromadzeniem, czerpać z Jego zasług i modlitw na korzyść naszych bliźnich. Jakie to nieprzebrane Miłosierdzie Boże! Doprawdy, można się zgubić myśląc o tem. Nie znałam nigdy życia kontemplacyjnego, ale myślę, że musi to coś być jakby cząstka

nieba. Podobno święta zazdrość nie jest grzechem; nam P. Jezus dał także jedną z niezwykłych łask, bo powołał nas bezpośrednio wespół z Sobą do pracy. Czasem zdaje się, że może nie odpowiadamy godnie zadaniu naszemu, ale z drugiej strony znów pociecha, że Bóg przewidział od wieków nasze niedołęstwo, zatem nie nasza wina, że nas tu posłał. Robimy, co możemy, a P. Jezus za nas uzupełni resztę; stąd zawsze i dobre humory u Sióstr, żadnej tęsknoty, lub niechęci. Każda sobie powie: taka Wola Boża i dalej naprzód!

Życie nasze stale jednakowe, zmian niema, chyba to, że teraz pora deszczowa rozpoczęła się, grzmoty robią wiele huku, a deszcz po dachach blaszanych niskich takiego hałasu, że ani tramwaje lwowskie nie dokażą tego. Mrówki białe przysparzają nam roboty, bo trzeba chodzić po domu i zaglądać, czy sie gdzie nie zakradły i nie niszczą ścian, lub rzeczy różnych. Jaszczurki robią nam dużo strachu, bo włażą i do łóżek. W kościele po ołtarzach tak sobie spacerują, jak pieski po podwórzu. Raz do bursy naznosiły jajek i byłyby młode się wylęgły, gdyby Siostra nie popatrzyła, czy korporał czysty. Mamy teraz sezon grzybów, ale tylko jeden miesiąc, to też śpieszymy się dobrze, by nasuszyć na całe jedenaście miesięcy. Wiosna u nas cudowna, zieleń jakby koniec maja w Polsce; róże zaczynają kwitnąć a najbujniejszy ich okres to Boże Narodzenie. Więc gdy w Polsce będą śpiewać, że P. Jezusowi „w nóżki zimno“, to u nas z tego będzie się P. Jezus śmiał i świeże kwiatuszki pod stopą miał. Jaka to Wszechmocność Boża!

„Czarni są zapracowani w polu, kopiąc motykami i sadząc kukurudzę. Byłam właśnie we wsi i widziałam, jak kobieta wyszła sobie przed dom, znalazła trzy grzyby i miała na kolację jako przysmak do mamałygi kukurudzianej. Gotują tak na wodzie, nawet bez soli, bo czasem nie mają zaco kupić, ale chwalą, że to wspaniała omasta. Raz pytała się murzynka, jak my grzyby gotujemy; gdym jej powiedziała, co dajemy do nich, w głos się roześmiała, że aż tyle rzeczy naraz jemy. „a dajcież nam choć soli“ mówi do mnie „bo nasze na wodzie dobre“.

„Uczymy już kolęd, ale im ciągle przypominać trzeba, by nie zapomnieli. Śpiewamy kilka naszych polskich na ich język przetłumaczonych. Próbowałyśmy uczyć na dwa głosy; niemożliwie, śmieją się i wołają że to „ciabidzia“ brzydko, bo tak wygląda, że jedni drugim się podżyźniają, ale jakoś pomału próbują; ot murzyn, czem bądź ubawi się.

„Nasze sierotki chorowały nam bardzo na odrę i koklusz; po wsiach dużo dzieci malutkich pomarło. Szkolne dzieci przychodziły całe ochrościałe do szkoły. Mamy dużo pociechy z naszych malców. Paulina najstarsza co ma 5 lat ciągle prosi, by jej dać bawić malutką kilkumiesięczną Leońcię; uwiążemy jej na plecach i ta biega z tem maleństwem, cieszy się, że pomaga Siostrom.

„Raz zmówiły się obie z Józefiną, co ma 3 latka, i mówią „chodźmy do Sióstr zarobić sobie podwieczorek“; pobrały motyki i przychodzą do nas do ogrodu, cośmy przy kwiatach robiły, proszą, by im pozwolić sobie coś zarobić. Za chwilę prowadzą się za ręce dwaj chłopaczki, co mają po dwa latka i wleką za sobą motyki; patrzymy dalej a Margareta półtoraroczna dźwiga motykę, ale nie może dać jej rady. Trzeba

dać „robotnikom“, zarobek, kiedy proszą o niego. Były kamyki, cośmy z ziemi wyrzucały, kazałyśmy im wynosić, więc każde chwyta za kamyk, jeden kładzie na głowie drugi do ręki i wynoszą. Za chwilę już wszystko zmęczone. Paulina dyryguje „dzieci jużeście się pomęczyły, chodźmy teraz zatańczyć“, chwytają się za ręce i dalej śpiewać „śpieszcie się dzieci, karuzela czeka“. Trochę poskaczą i wołają „teraz dajcie nam jeść“.

„Jak widzą, że my idziemy do kościoła przed lub po obiedzie, zaraz wszystko za nami; biją piąstkami do drzwi, a gdy się im otworzy, zaczynają bez żadnych ceremonij albo karozeli albo znów jedno dru-



Polskie SS. Służebniczki w Afryce — z murzynkami.

giego szturkać, by grzeczne było. Rano, gdy malcy śpią, Paulina bierze laski i kropi każde — nie oszczędzając i tych malutkich, co po kilka miesięcy mają — by wstawały, bo już Siostry z kościoła wnet przyjdą. Gdyśmy się dowiedziały o jej energji dałyśmy jej skosztować, jak to rózgę się dzieciom przykłada i więcej nie chce takiej zabawy.

Raz jesteśmy w kościele, a tu naraz krzyk u wszystkich dzieci. Zachodzi Siostra, a ta z kijem w ręku, pełna powagi na skargę do Siostry „patrzcie Siostro jakie leniuchy, ja ich budzę a te jeszcze wrzeszczą“. Naturalnie dostała nauczkę raz na zawsze.

„Ignaś chodzi zawsze do Ojców prosić o przyjęcie do zakonu, czasem tam co zostawi, zostanie zato z domu wypędzony, ale jego powołanie silne, niczem się nie zraża, jednemi drzwiami go wypędzą a drugiemi wlezie.

„Najlepiej lubią dzieci staruszka Br. Longę, co ma 75 lat, szczególnie gdy jest sezon pomarańcz lub mandarynek, wtedy idą pod drzwi i śpiewają „siniolo, siniolo, saka zambiri", sinioro, żyjcie długo. Naturalnie, że za taką kolędę są mandarynki, a czasem nawet cukierki.

„Czasem znów pójdą do której Siostry do szkoły na lekcję, narobią porządków, a potem wracają ze spuszczonemi oczyma i brudnemi sukienkami, bo Siostra ich ze szkoły wyrzuciła. Cały Boży dzień trzeba tego pilnować jak oka w głowie. Gdy pojawią się kwiaty na klombach, już każde niesie w obydwóch piąstkach nazrywanych pączków, którejkolwiek Siostrze. Zobaczyły nasadzone śliczne agawy, każde musiało pójść pomagać i potem wracało z płaczem, bo liście kłują i wyrwać się nie dało, więcej już rwać nie chcą. Taką to mamy pomoc z malców.

W tym roku gorąca pora bardzo nam dokuczyła, choć tylko 6 tygodni bardzo gorąco było. Obecna pora deszczowa przyniosła nieco ulgi ale też więcej moskitów.

Kończę, bo wnet papieru zabraknie.

Łączę serdeczne pozdrowienia przy Bożym Żłóbku dla Przewielebnej Matki i całego Zgromadzenia z pokorną prośbą o dalszą łaskawą pamięć przed Bogiem. Załączam także najszczersze życzenia na Rok Nowy od nas wszystkich Afrykanek".

S. Rufina Służ. N. M. P.



Ś. p. Kan.
LEON GĄSIOROWSKI,
Tercjarz Karmelu.

W początkach kwietnia b. r. przeniósł się do wieczności, dożywszy późnego wieku, X. Leon Gąsiorowski, proboszcz w Biskupicach koło Wieliczki, dawny powstaniec z r. 1863, autor paru dzieł ascetycznych, tercjarz w naszym III Zakonie Karmelitańskim.

Ś. p. Ksiądz Kanonik Leon Gąsiorowski był kapelanem klasztoru SS. Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej, między rokiem 1876 a 1879 za rządów W. M. Marji od Narodzenia P. Jezusa (Wężykównej).

Od pierwszych dni swego pobytu ukochał cały zakon Karmelitański i do klasztoru tego serdeczne żywił przywiązanie, z którym się nie rozstał, aż do śmierci, o czem świadczy Jego ostatni list pisany na kilka dni przed śmiercią. Zaraz po objęciu swego urzędu postanowił przyjąć trzeci Zakon Karmelu, i to nietylko sam, ale podzieliwszy się swemi pragnieniami ze współbraćmi, pozyskał do tych zamiarów kilku kapłanów, znacznych świątobliwości w Krakowie, jak n. p. ś. p. Ks. Prof. Zygmunt Goljan, chwała Kaznodziejstwa Polskiego, Ks. Ludwik Bober —

Kanonik Katedralny; Ks. Teofil Jarynkiewicz i Ks. Piwowoński, Kanonicy Marjaccy. Uroczyste przyjęcie odbyło się dnia 16 lipca, w uroczystość N. Marji Panny z Góry Karmelu, Ozdoby Zakonu Naszego, po skończonej sumie, przez W. O. Józefa, Karmelitę bosego, z Czernej.

Długo znajomi klasztoru wspominali z uwielbieniem tę chwilę wspaniałą i rzewną, której byli świadkami, gdy 5-ciu tak świątobliwych kapłanów w komżach, ze świecami i liljami w ręku otaczali ołtarz Najśw. Dziewicy, prosząc o przyjęcie do liczby Jej sług i czcicieli oraz przyjmujących św. Szkaplerz. W rok potem, tegoż dnia złożyli śluby zakonne.

Jako kapelan klasztoru z wielkiem poświęceniem się, spełniał przyjęte obowiązki, a jego gorące serce w miłości Marji nie mogło pogodzić się z myślą, żeby ta cześć, żywiona w głębi klauzury, nie objawiała się zewnętrznie. Urządzał więc nabożeństwa majowe, w czasie których sam głosił nauki w kościele.

Zawezwany przez J. Em. Ks. Biskupa Dunajewskiego na Wikarjusza kościoła Marjackiego, pożegnał się osobiście z klasztorem, duchem jednak pozostał przy nim do samej śmierci. Jeszcze na parę dni przed zgonem, bo w Wielki Piątek, przesłał Karmelowi życzenia, „abyście wiecznie nuciły Alleluja".

Ufamy, że on sam je już nuci u stóp Królowej Karmelu, której wiernym sługą i dzieckiem był.

SS. KARMELITANKI III ZAKONU W SOSNOWCU.

Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus, III Zakonu regularnego w Sosnowcu, prowadzą szkołę powszechną, przedszkole, pracownię dla dziewcząt, oraz spełniają wszelkie uczynki wchodzące w zakres miłości



Zaklad SS. Karmelitanek III Zak. w Sosnowcu.

Boga i bliźniego. Młode osoby po ukończeniu Gimnazjum, Seminarjum Nauczycielskiego lub Ochron., Szkół Zawodowych, pragnące służyć Bogu w tem Zgromadzeniu w sukni Matki Najświętszej z Góry Karmelu, mogą się zgłosić w Sosnowcu (ul. Wiejska 25).

PRZEZACNI RODACY!

Na południowo-wschodnich kresach Ojczyzny, daleko w górach Karpatach znajduje się miasto Lutowiska, w powiecie leskim, w którem jest Sąd grodzki, szkoła pięcioklasowa. ale nie było kościoła ani kapłana. Wskutek tego Polacy w tych stronach żyli w wielkiem zaniedbaniu i opuszczeniu i wielu z nich odpadło od obrządku i narodowości.

Wreszcie i nad tą okolicą Pan Bóg się zmiłował, bo staraniem inteligencji miejscowej postawiono tymczasową kaplicę z desek na gruncie wydzierżawionym. Przybył kapłan, utworzono tu ekspozyturę w r. 1905, a później nową parafję dla miasta i 19 okolicznych wiosek górskich.

Wielkie i bardzo trudne dzieło przypadło z wyroków Bożych do wykonania pierwszemu naszemu proboszczowi, bo zorganizować parafję i wy-



Kościół w Lutowiskach.

budować kościół bez żadnych funduszów, w parafji rozległej wprawdzie, ale nielicznej i bardzo ubogiej w czasach wielkiej drożyzny i w stosunkach wyjątkowo najtrudniejszych. Jednakże największe nawet trudności nie zraziły dobrego pasterza. Najpierw odszukał swoich parafjan pośród gór, pouczył i utwierdził w Wierze św. Ojców naszych i przywiązał do narodowości polskiej. Nie mając funduszów na budowę kościoła odezwał się z konieczności kilkakrotnie do społeczeństwa polskiego. Z zebranych ofiar kupił plac pod kościół i prawdziwym cudem Bożym wybudował tu nowy kościół w czterech ostatnich latach przed wybuchem wojny światowej.

W czasie zaś wielkiej wojny światowej kościół ten został znacznie uszkodzony od pocisków armatnich, a mianowicie dach podziurawiony, mury wewnątrz i zewnątrz uszkodzone, wszystkie okna zniszczone, odrzwia wydarte, rusztowanie i cegielnia kościelna zupełnie zniszczone i t. d. Nadto Rosjanie wywieźli ks. proboszcza z parafji do niewoli, gdzie wiele wycierpiał przez pół roku.

Obecnie trzeba koniecznie kościół odbudować, aby nie uległ dalszemu zniszczeniu. Ale znowu brak funduszów, a stosunki o wiele trudniejsze. — Ufamy tylko w Opatrzność Boga i dobroć szlachetnych rodaków i prosimy najuprzejmiej wszystkich na miłość Boga i Ojczyzny o łaskawe datki na odbudowę kościoła w Lutowiskach. A Bóg Wszechmogący najlepiej wynagrodzi.

Za wszystkich ofiarodawców odprawiają się uroczyste Msze św. corocznie w maju i listopadzie o błogosławieństwo Boże dla nich i ich rodzin. — Nadto modlimy się za nich wspólnie z kapłanem w czasie Sumy w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Wszelkie datki prosimy najuprzejmiej przysyłać do Urzędu parafjalnego rzymsko-katolickiego w Lutowiskach, poczta w miejscu (Małopolska).

Komitet budowy kościoła św. Stanisława w Lutowiskach:

Józef Polański	*Ks. Michał Huciński*	*Józef Dąbrowski*
rolnik	Szambelan J. Świątob. Ojca św. wicedziekan i proboszcz.	przemysłowiec

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Zgon ś. p. Kardynała Piffla. — Dnia 21 kwietnia zmarł po krótkiej chorobie ś. p. Ks. Kardynał Gustaw Fryderyk Piffl, arcybiskup Wiednia, ze Zgromadzenia kanoników regularnych lateraneńskich Najśw. Zbawiciela. Zmarły ks. Kardynał urodził się w r. 1864 w Landskronie, diecezji Hradec Králové, w dzisiejszej Czechosłowacji; nastolicę arcybiskupią w Wiedniu został wyniesiony w r. 1913, purpurą kardynalską otrzymał od Papieża Piusa X. w r. 1914. — Był on ostatnim kardynałem, który kapelusz kardynalski otrzymał od cesarza Austrji. Przywilej ten wygasł po upadku monarchji austro-węgierskiej.

„Prasa katolicka o ostatnich prezydentach Francji". — „Osservatore Romano" w kilku miejscach poświęca wspomnienia śp. Pawłowi Doumerowi, przyczem w bardzo gorących i serdecznych słowach wyraża się o zmarłym tragicznie prezydencie Francji. Podając szczegóły programu pogrzebu, który miał charakter religijny, dziennik watykański wspomina o stosunku zmarłego prezydenta do Kościoła. Aczkolwiek nie manifestował się na zewnątrz, był jednak dobrym katolikiem i gorliwie popierał dzieła katolickie. — Wybór senatora Alberta Lebrun na prezydenta Francji prasa katolicka przyjęła z nieukrywaną radością. „La Croix" podkreśla dostojność i prawość nowego prezydenta, oraz jego życzliwość dla Kościoła.

Ci, których Bóg powołuje. — We Francji w ostatnich tygodniach miały miejsce powołania, które zasługują na nazwę nadzwyczajnych. Jedno z nich zanotowano w Bourges, gdzie święcenia otrzymał b. prezydent Trybunału Sądowego w Chateauroux, ks. Piotr Butel; drugie miało miejsce w Paryżu, gdzie ks. arcybiskup Baudrillart wyświęcił ks. Emila Pierra, pułkownika, zasłużonego w czasie wojny lotnika, odznaczonego wielu orderami. — W tym samym czasie w Anglji przywdział suknię duchowną nawrócony z anglikanizmu dr. Jerzy Cantel. Święcenia otrzymał w Plymouth.

Seminarjum duchowne w nowej diecezji berlińskiej. — Nowoutworzona diecezja berlińska otrzymała własne seminarjum w Berlinie, którego otwarcie odbyło się 9 maja b. r. w obecności licznego duchowieństwa i osób świeckich. Poświęcenia dokonał biskup berliński, ks. dr. Schreiber. Kardynał sekretarz stanu nadesłał przy tej okazji na ręce biskupa Schreibera depeszę z życzeniami i błogosławieństwem Ojca św.

Wybór nowego generała Ks. Ks. Salezjanów. — Dnia 17 maja r. b. Kapituła Główna Ks. Ks. Salezjanów wybrała nowego generalnego przełożonego w osobie ks. Piotra Ricaldone, dotychczasowego generalnego inspektora Zgromadzenia. Jest to piąty z rzędu generał Zgromadzenia. Pierwszy błog. Don Bosco, zmarł w 1888 r., po nim generałami byli: Ks. Rua, Ks. Albera, wreszcie Ks. Rinaldi, zmarły w roku ubiegłym.

Powietrzna pielgrzymka do Ziemi Świętej. — Z Rzymu donoszą, że na wrzesień b. r. projektowana jest pierwsza powietrzna pielgrzymka do Ziemi Świętej. Pielgrzymka organizowana przez Stowarzyszenie Pielgrzymów Rzymskich uda się do Palestyny z Brindisi przez Ateny, Rodos i Cypr.

Patrjarcha schizmatycki umiera pojednany z Kościołem. — Z Meksyku donoszą, że tamtejszy patrjarcha Jerzy Joachim Perez, głowa meksykańskiego t. zw. kościoła narodowego, zmarł w szpitalu Czerwonego Krzyża w Meksyku. Przed śmiercią patrjarcha Perez odwołał uroczyście swe błędne nauki i pojednał się z Kościołem rzymsko-katolickim. Fakt ten wywołał w Meksyku wielkie wrażenie.

Manifestacja skautów katolickich w Londynie. — Londyn był ostatnio widownią wielkiej katolickiej manifestacji, jaką się stała doroczna uroczystość skautów angielskich w dniu św. Jerzego. Pod Łukiem Admiralicji zgromadziło się około 3 tysiące skautów, którzy następnie przemaszerowali przed pałacem królewskim, udając się do katedry Westminsterskiej, gdzie biskup polowy Mgr. Wilhelm Keatinge udzielił im błogosławieństwa.

Pszenica z Ziemi Świętej na komunikanty dla Kongresu Eucharystycznego w Dublinie. — Kustosz Miejsc świętych w Palestynie, O. Nazzareno Jacopozzi, przesłał organizatorom Kongresu Eucharystycznego w Dublinie dwa worki pszenicy pochodzącej z Kafarnaum, a więc z okolicy, gdzie Chrystus Pan poraz pierwszy zapowiedział tajemnicę Św. Eucharystji. Pszenica ta będzie przeznaczona na przygotowanie komunikantów dla dzieci przystępujących w czasie Kongresu do Stołu Pańskiego, przyczem wezwie się dzieci do modłów na intencję zwycięstwa praw katolików do trzech największych świątyń w Ziemi Świętej: Bazyliki Grobu św., Bazyliki Groty Narodzenia i Wieczernika.

Dziewięć nowych biskupstw w Argentynie. — Rząd argentyński podał do publicznej wiadomości, że rokowania ze Stolicą Apostolską w sprawie utworzenia w Argentynie trzech nowych arcybiskupstw i 6 biskupstw zostały pomyślnie ukończone. — Argentyna posiadała dotychczas na 11 miljonów mieszkańców 1 arcybiskupa i 10 biskupów, obecnie zaś posiadać będzie 4 arcybiskupów i 16 biskupów. Z innych państw południowo-amerykańskich Boliwja na 3 miljony mieszkańców posiada 1 arcybiskupa i 1 biskupa. Brazylja — na 32 miljony mieszkańców — 16 arcybiskupów i 71 biskupów, Chile ($4^1/_2$ milj. mieszkańców) — 1 arcybiskupa i 11 biskupów, Kolumbja ($6^1/_2$ milj. mieszkańców) — 4 arcybiskupów i 11 biskupów. Razem środkowo i południowo-amerykańskie państwa liczą 44 arcybiskupów i 172 biskupów.

Katolicy w Chile protestują przeciw antykatolickiej polityce Hiszpanji. — Jak donosi „El Mati", były minister chilijski Ricard Cox Mendez wystosował w swojem i katolików republiki Chile imieniu list do prezydenta Zamory, w którym gwałtownie protestuje przeciw antykatolickiej polityce rządów hiszpańskich. „Prezydent Republiki Hiszpańskiej, który, choć katolik, podpisuje takie ohydne dekrety, przedstawia się światu jako narzędzie nienawiści i zdrajca swojej wiary" — brzmi zakończenie listu.

Katolik w parlamencie japońskim. — Katolicy japońscy odnieśli obecnie znaczny triumf. 22 lutego b. r. został wybrany na posła do parlamentu w Tokjo, Oszima Torakiczi z Hakodate. Jest to pierwszy katolik, który wchodzi do parlamentu cesarstwa Wschodzącego Słońca. Wypadek ten ma ogromne znaczenie dla katolicyzmu w Japonji.

Z Watykanu.

75-ta rocznica urodzin Ojca św. — W dniu 31 maja obchodził Ojciec św. 75-tą rocznicę swych urodzin. Uroczystość urodzin wypadła w Rzymie niezwykle podniośle. Po Mszy św. Ojciec św. przyjmował życzenia od swego dworu papieskiego, w pierwszym rzędzie od kardynałów kurjalnych. Do Watykanu napływają stosy listów i telegramów z całego świata.

80-lecie Kardynała Gasparri'ego. — Z racji ukończenia 80-go roku życia, Kardynał Gasparri, b. sekretarz stanu Jego Świątobliwości, otrzymał liczne powinszowania od osób zarówno z kół kościelnych, jak i dyplomatycznych, pamiętających jego pracę i wielkie zasługi dla Kościoła.

Obecny stan kolegjum kardynalskiego. — Po śmierci kard. Piffl'a kolegjum kardynalskie liczy tylko 54 członków, a więc o 16 mniej niż liczyć może. Kardynałów

włoskiej narodowości jest obecnie 26, a więc mniejszość. Wśród reszty kardynałów jest 6 Francuzów, 4 Niemców, 4 Północno-Amerykanów, 3 Hiszpanów, 2 Polaków, 1 Austrjak, 1 Anglik, 1 Belgijczyk, 1 Brazylijczyk, 1 Holender, 1 Węgier, 1 Irlandczyk, 1 Portugalczyk i 1 Czech. 25 kardynałów pozostaje stale w Rzymie, kierując pracami kongregacyj, wśród nich tylko 5 jest narodowości włoskiej, 11 kardynałów należy do różnych zakonów.

Sługa pięciu papieży. — W Watykanie obchodzi 80-tą rocznicę urodzin niejaki Rudolf Domenico, który obecnie służy już piątemu papieżowi. Służbę zaczął w dziewiątym roku życa i przez 19 lat służył Piusowi IX, przez 25 lat Leonowi XIII., — przez 11 Piusowi X., — przez 7 Benedyktowi XV., a od 10 lat służy Piusowi XI. Papież Pius XI, nazywa go ostatnim żywym tomem papieskiej historji. To też tę rocznicę jego urodzin obchodzono uroczyście, dając dowód szacunku i uznania dla jego wiernej i zacnej służby w Watykanie.

Z posiedzeń Wyższej Rady Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary i św. Piotra Apostoła, w Rzymie. — Z początkiem kwietnia b. r. zebrała się Rada Wyższa obu tych Dzieł na doroczne swoje posiedzenia w Rzymie. Ze strony Polski brali udział: ks. prał. Tadeusz Zakrzewski, członek Rady Wyższej, i ks. prał. Kazimierz Rajerowicz, prezes obu Dzieł w Polsce.

Liczba misjonarzy za rządów Ojca św. Piusa XI. wzrosła o 4 tysiące. — Zastęp misjonarzy-krajowców wzrósł z 2.670 na 4.000. Ponadto kształci się dla misyj 15.000 kleryków. Liczba misyjnych okręgów wzrosła z 352 na 475. Z tych, szesnastoma kieruje już duchowieństwo krajowe. Tak n. p. w Chinach jest już 15 biskupów chińskich, kapłanów 1.504, kleryków 5.719. Liczba katolików na obszarach misyjnych wzrosła z $9^1/_2$ do 15 miljonów.

Z Polski.

List Ojca św. do Episkopatu Polski. — W odpowiedzi na adres hołdowniczy Biskupów polskich zebranych na konferencji w Warszawie, Ojciec św. nadesłał na ręce Episkopatu Polskiego list, w którym dziękuje za życzenia, złożone mu z okazji 10-lecia pontyfikatu, pochwala myśl założenia wielkiego dziennika katolickiego w Polsce i starania o utrzymanie katolickiego uniwersytetu w Lublinie, wreszcie przesyła całemu Episkopatowi życzenia i błogosławieństwo. List papieski nosi datę 28 kwietnia 1932 r.

List pasterski J. Em. Ks. Kard. Hlonda. — J. Em. Ks. Kard: Dr. August Hlond wydał w końcu kwietnia r. b. list pasterski, zatytułowany: „O chrześcijańskie zasady życia państwowego". Listem tym pragnie Ks. Kardynał-Prymas skupić wszystkich przy chrześcijańskim poglądzie na państwo, zachęcić do sumiennej służby ojczystej, a kapłanów, pisarzy i mężów nauki pobudzić, by jak najwięcej światła wzniecali w dziedzinie moralności państwowej.

Rezygnacja Ks. Biskupa Wałęgi. — Ojciec św. przyjął rezygnację J. E. Ks. Biskupa Leona Wałęgi ze stanowiska biskupa-ordynarjusza diecezji Tarnowskiej. Powodem rezygnacji jest długotrwała choroba Księdza Biskupa.

Ks. Biskup Wałęga urodził się w r. 1859 w Moszczenicach, w diecezji przemyskiej. Po ukończeniu gimnazjum i seminarjum duchownego w kraju, dalsze studja odbywał na Gregorjanum w Rzymie. Na kapłana wyświęcony w r. 1883, został profesorem seminarjum duchownego. W r. 1901 zamianowany biskupem przez Stolicę Apostolską, po śmierci ks. biskupa Łobosa, ks. Biskup Wałęga objął rządy diecezji Tarnowskiej, którą zarządzał zgórą trzydzieści lat. Ojciec św. zwolniwszy Ks. Biskupa Wałęgę z obowiązków arcypasterskich, mianował go tytularnym biskupem Flosu.

Encyklika o małżeństwie dla nowożeńców. — Z polecenia J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej wydał Encyklikę o małżeństwie chrześcijańskiem „Casti connubii". Na mocy rozporządzenia Jego Eminencji, księża proboszczowie powinni z okazji ślubów wręczać nowożeńcom wspomnianą Encyklikę, aby mieli w niej kodeks swego pożycia małżeńskiego. Zarządzenie powyższe ma i tę dobrą stronę, że otwiera oczy społeczeństwa na niebezpieczeństwo zamachu na małżeństwo i rodzinę, grożące ze strony projektu Komisji Kodyfikacyjnej i akcji różnych grup wolnomyślicielskich.

550-ta rocznica Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. — W dniu 26 sierpnia b. r., w święto Matki Boskiej Częstochowskiej, upływa pięćsetpięćdziesiąt lat od chwili, gdy książę Władysław Opolczyk z Bełza sprowadził na Jasną Górę cudowny obraz N. Marji Panny. Odtąd Jasna Góra stała się centrum życia religijnego w Polsce.

Naród polski w chwilach niebezpieczeństwa szukał zawsze ratunku u stóp swej Królowej z Jasnej Góry i zawsze niechybnie ratunek tam znajdował. Niech więc i tegoroczny jubileusz skupi dokoła Jej tronu wszystkie stany narodu — wszystkich Jej czcicieli. Główne uroczystości przypadną na dzień Wniebowzięcia N. M. P., t. j. 15 sierpnia.

Bazylika wileńska zagrożona — W połowie maja odbyły się w Wilnie narady

nad stanem Bazyliki, której stan poprzednio gruntownie zbadano. Stan uznano za groźny. Potrzeba zabezpieczenia Bazyliki przed ruiną jest wprost nagląca. Duchowieństwo Archidiecezji poświęciło na ten cel połowę swych dochodów przez trzy miesiące. Teraz kolej na społeczeństwo całej Polski, bo inaczej wspaniała katedra z grobowcem św. Kazimierza legnie w gruzach.

50-lecie zakładów im. ks. Siemaszki. — Dnia 22 maja b. r. obchodził Kraków 50-lecie istnienia ważnej placówki wychowawczej, zakładów im. ks. Siemaszki. W r. 1882 ks. Kazimierz Siemaszko rzucił podwaliny pod kwitnącą dziś instytucję społeczną przez otwarcie jednej izby dla osieroconych kilkunastu chłopców. Przez 50 lat ziarno miłosierdzia wydało wspaniały owoc w postaci trzech zakładów, w których wychowuje się łącznie 450 chłopców-sierot. W ciągu tego okresu korzystało z opieki i wychowania w tych zakładach około 5 tysięcy młodzieży, wyrwanej często ulicy. Młodzież ta pracowała i pracuje dziś z pożytkiem dla społeczeństwa.

Przed jubileuszem Wita Stwosza. — W r. 1933 przypada 400-tna rocznica zgonu genjalnego rzeźbiarza Wita Stwosza, który przez 20 lat pracował w Polsce i zostawił na naszej ziemi wspaniałe arcydzieła. Dość wymienić tryptyk ołtarzowy i kamienny krucyfiks w kościele N. Marji P., oraz grobowiec Kazimierza Jagiellończyka w katedrze Wawelskiej, w Krakowie. Kraków też gotuje się do uroczystego obchodu jubileuszu Wita Stwosza.

Misjonarze polscy obejmują nową placówkę w Chinach. — W kwietniu r. b. wyjechała nowa grupa polskich misjonarzy do Chin. Należą oni do Zgromadzenia Księży Misjonarzy; w skład tej grupy wchodzą: ks. Dr. Paweł Kurtyka, ks. Józef Grzeliński i ks. Wilhelm Ciemniała, oraz dwaj bracia: Cieplak i Prync. Wszyscy wyjechali do miejscowości Wen-Czou w Chinach południowych, by tam założyć drugą polską placówkę, która obejmuje 24 tysiące chrześcijan i dwa miljony pogan. Na terenie tym pracują obecnie misjonarze francuscy, oraz trzech misjonarzy Chińczyków i 10 świeckich księży chińskich.

JEST SIĘ NAD CZEM ZASTANOWIĆ...

Dnia 11 czerwca 1931 r. zatonął niedaleko wybrzeża około Nantes we Francji okręt francuski „St. Philibert"; 450 osób zginęło w tej katastrofie. Mimowoli wiadomość o tym wypadku zatrwożyła serca ludzkie. jeżeli się zważy, że wycieczkę okrętową urządzili wolnomularze i komuniści, a miała to być demonstracja przeciw procesji, którą ludność katolicka miasta Nantes urządziła w uroczystość Bożego Ciała. Uczestnicy wycieczki mieli zamiar urządzić na okręcie procesję dla wyśmiania Najśw. Sakramentu. Do tego jednak nie doszło, gdyż okręt pół godziny przed rozpoczęciem tej bluźnierczej procesji utonął. Po katastrofie jeszcze znaleziono chorągiewki z bluźnierczymi napisami, które miały być użyte w czasie procesji. Wiedeńska gazeta robotnicza obecnie rozpoczęła swoim sposobem atak na katolików za to, że gazety katolickie nazwały ów nieszczęśliwy wypadek sprawiedliwą karą Bożą. Widocznie Pan Bóg ma najpierw prosić o pozwolenie owych towarzyszy, kiedy Mu wolno karać ludzi za popełnione zbrodnie!

Przy tej sposobności niech nam wolno będzie przypomnieć o innym, podobnym wypadku. Parę lat temu OO. Karmelici Bosi z Lincu, (Austrja) głosili kazania misyjne w pewnej parafji Górnej Austrji. Kiedy Misjonarze przyjechali do parafji, kilku młodych robotników, zajętych w kamieniołomach, mieli na ustach „lepsze" życzenia sądząc, że lepiejby zrobiono, gdyby tak owych Misjonarzy rozsadzono dynamitem. Naturalnie nie brali udziału w św. Misjach. W dniu zaś, kiedy ich koledzy przystąpili do Komunji św., w kamieniołomie nastąpił nagle wybuch granatu, jeden

z bluźnierców utracił jedno oko zupełnie, a drugie zostało tak uszkodzone, że chorego musiano odprowadzić do szpitala. Palec Boży!

Taksamo zniszczenie miasta Manaqua w Ameryce środkowej w r. 1931 daje wiele do myślenia, jeżeli zważymy, że na Wielki Piątek przygotowano zabawę nad brzegiem morskim. Uczestnicy mieli we Wielki Piątek urządzić zabawę taneczną w kostjumach kąpielowych. We środę zabawy się rozpoczęły i w tym samym dniu wieczorem trzęsienie ziemi zamieniło miasto w gruzy. Jest się nad czem zastanowić!

„Skapulier“.

Nawrócenie Wielkiego Mistrza Loży Masońskiej w Indjach.

Trichonopoly (Idje Angielskie). — Pan Rombothan, niegdyś Wielki Mistrz Loży Masońskiej i były inspektor naczelny kolei żelaznej w Indjach Południowych, zmarł w Trichinopoly, nawróciwszy się poprzednio na katolicyzm.

Żyjąc w błędzie, żywił jednak zawsze w sercu nabożeństwo ku Matce Najświętszej, której medalik nosił na sobie. Bezwątpienia dobra ta Matka, zaprowadziła swą zbłąkaną owieczkę do owczarni. Stosunki przyjacielskie, łączące go z W. O. Leigh T. J. także niemało się przyczyniły do jego nawrócenia. Przed laty już prosił kapłana, by go przygotował do dobrej śmierci. Czując się bliskim odejścia, były inspektor, usunął się do swej rezydencji w Trichinopoly w pobliżu swego powiernika, O. Leigh. Kapłan ten miał szczęście pojednać Pana Rombothan'a z Kościołem świętym. Gazety katolickie, a także i inne pisma Indyj Południowych, opisują szczegółowo tę śmierć, tak budującą, człowieka, cie-

Módlmy się za naszych Zmarłych:

2. *Zakonu:* Belgja: *S. M. Teresa od Dziec. Jezus,* † 12/4, 1932, lat 34, prof. 9.
Belgja: *S. M. Emanuela od św. Teresy,* † 2/5 1932, lat 81, prof. 42.
Włochy: *S. M. Dominika od św. Józefa,* † 17/4 1932, lat 51, prof. 26.
„Chóry Marj.": Kraśnik: Katarzyna Ligęza, Ludwika Łacek.

R. i. p.

Módlmy się za zmarłych czytelników „Głosu Karmelu“.

X. Biskup Zygmunt Łoziński, Pińsk. — X. Biskup Władysław Bandurski, Wilno. — X. Dziekan Jan Jasiak, Zakliczyn. — Zofja Różkowska, Wyciąże. — Walentyna Hołubcówna, Wilno. — Jan Filak, Kostuchna. — Józefa Posłuszna, Tarnobrzeg. — Teodor Konoba, Limanowa. — Marja Kramarzówna, Limanowa. — Jadwiga Wilkoszyńska, Wełnowiec. — Anna Rydygierowa,Lwów. — Katarzyna Słoń, Kielce. — Stanisław Rybiński, Warszawa. — Julja Syrek, Kraków. — Marjanna Augustynówna, Kraków. — Helena Madejówna, Kraków. — Karolina Stawinówna, Kraków. —

Niech odpoczywają w pokoju!

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN. Kraków, złoty pierścień; pp. Aniela, Bronisława i Wanda Furczykówne 5; NN. 50 gr.; E. Himmel, Kochłowice na wykup Dziecka 25; p. Helena Brodzieńska, Wadowice, jako wotum do św. Tereni 10; T. L. Pszów 3; p. L. Kruk, Król. Huta 5; NN. Wadowice 5; p. H. Skopińska, Lublin 5; W. S. Konradyna, Żory, 10; pp. Glombik, Raciborz 100 mk; Helena N. 10; dla biednych 2 mk; W. Rewiński 5; p. Irma Zollowa 10; M. Oleszczuk, dla W. O. Gerarda, 10; A. Mencel 10; Wł. Tomczak 3;

J. Kostyra 5; J. Komorowiczowa 5; W. Ogrodnik 5; p. St. Wojciechowska 5; W. S: Serafja, Lipiny, dla studentów 20; p. Jolanta Korompay, Wadowice, bielizna; I. Zuber, St. Dębieńsko 5; J. Ludyga, Józefka 5; p. Radziewski dla studentów 1; NN. 2; p. Marja Pudłowska, Poświętne 300; p. Kasia Lewandowska, „cingula"; K. Sikora, Kochłowice 10; p. Waleczek, W. Hajduki 10; A. Machowska 5; J. Smerekowa 5; A. i M. Chęcińska 6; Z. Tyrowicz 5; S. Franciszka 5; M. K. Czerna 5; NN. 5; Helena N. 5; J. Powollik, Brzeziny Śl. 50; A. Michałkówna za znaczki i kartki mis. 6; J. Paplowa, Wadowice 5; p. Chrapla, Wadowice 5; NN. Wadowice 25; NN. Wadowice 25; składki z dnia mis. 16 maja: Kraków — Rakowicka 37.75; Łobzowska 8; Wadowice 25; Czerna 25.49; Lublin 15; Łódź 8. 80; składki w czasie Mszy św. Kraków 60; skarbonki: Kraków 32; Wadowice 20. „Chóry Marj." Kraków 185; Łagiewniki Śl. 70; Kraśnik 64; Lwów 54; Dobromil 49.50; Wadowice 42; Szopienice 40; Biskupice Śl. 37; Wilno 25; Warszawa 24; Łaziska G. 15; Miadzioł 13.70; Bytom 11; Siemianowice 10; p. Ranik 8; Jedlicze 5; Paczółtowice 5; Rawicz 4.30; Modlin 3; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. oraz Członkom „Chórów Marj." serdecznie dziękuje, oraz gorąco prosi o dalszą pracę i pomoc — Zelator Misyj Karmelitańskich.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW CHÓRÓW MARJ." ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 20 LIPCA, t. j. W UROCZYSTOŚĆ ŚW. O. N. ELJASZA.

Ofiary na Beatyfikację W. O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Zł.: Katarzyna Świerszek 5; W. ks. Ludwik Olech 2; J. Serwański 50 gr.; Marja Tom Jakóbowicz 2; A. Błażytko, Łagiewniki 3; D. Klichówna, Kraków 5; J. Jabłońska 5; Franciszek Kozior 2; Fr. Ignacówna 2; Rozalja Kopel, Świętochłowice, wotum 3; NN. Wadowice 4; Marja Lasoń, N. Góra, wotum 2; K. S. Czerna 5; p. Łabudzińska, Kraków 20 kor. zł.; Marja Pachowa 5; NN. Czerna, jako wotum za otrzymane zdrowie 6.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

III Zak. Karm. w Krakowie z loterji fantowej 350 zł; M. K. 300 zł.; A. A: Zollichowie 2 zł.; XX. 5 zł.; Ola Minzberg 2 zł.; 2 zł.; X. Pr: K: M: 6 zł; NN: z Niem. Śl. 5 zł.; P. Łapczyńska 2 zł.; Ludwik Gembarzewski 2 zł.; XX: z Krakowa *(na ambonę)* 5 zł.; Zofja Pietruszkowa 5 zł.; P. W. 3 zł.; Marja Wróblówna 2 zł.; XX. 5 zł.; P. Siwek, Warszawa 10.

Na ołtarz św. Józefa: Józef Rościszewski 5 zł.; Marja Olszewska 5 zł.

Na ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus: Helena Zembrzycka (Naucz.) jako wotum za pomyślny egzamin 50 zł.; Sierżant Franciszek Pająk 10 zł.; I. S. I. 1 dol.; Leokadja Szabłowska 5 zł.; Marja Piekarczyk 5 zł.; A. K. za cegiełki 3 zł. 20 gr.; N. N. 5 zł.; A. Zbr. 10 zł.

Za wszystkie ofiary składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu złożyli:

Władysław hr. Wolański 15 zł; Emilja Gężbowa 5 zł; A. M. Kraków 5 zł; Wiktorja Wanot 2 zł; Kazimierz Kremer 5 zł; St. Wojciechowska 5 zł; Leopold Stawinoga 2 mn.; H. Bartyzel 10 zł; Marja Stopówna 5 zł; A. N. 5 zł; Antonina Płaczkowa 5 zł; J. J. Kraków 5 zł; Anna Świeżawska 10 zł; E. Ch. 5 zł; M. Zwierz 3 zł; Teodozja Harniszowa 2 zł; Józefa Pawulska 10 zł; A. Wenzelis 5 zł; Petronela Kremer 5 zł; Zelatorki honorowe, Lublin 24 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza teraz, przy jego powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać" składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW i ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 16 LIPCA B. R. W UROCZYSTOŚĆ M. B. SZKAPLERZNEJ.

Ofiary na nasze „Małe Kolegjum" w Wadowicach:

Katarzyna Gołojuch 2 dol.; Marja X. 2 zł.; Bronisława Klimczyk 3 zł.; St. Gr. 22 zł.

Za ofiary z całego serca „Bóg zapłać".

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" za rok 1932 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar. w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM